

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem piśmem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

SŁOWO POLSKIE

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„Ponad życiem“

Przesilenie gabinetowe.

(Telefonem od naszego koresp. wiedeńskiego)

Wiedeń, 8 listopada 1907.

(A) Nagle w ciągu wczorajszego wieczora wyłoniły się nowe trudności, które na razie nie pozwalają przypuszczać, że do niedzieli br. Beck zdoła zrekonstruować swój gabinet.

Ponieważ z jednej strony agraryusze niemieccy oparli się powierzeniu teki ministerstwa rolnictwa agraryuszowi czeskiemu Praszce, a z drugiej strony równocześnie młodociesi uparli się, ażeby ich reprezentant pozostał i nadal w ministerstwie handlu, przeto prezes ministrów br. Beck wczoraj wieczorem zaproponował stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu następującą kombinację:

Starosta krajowy i poseł do Rady państwa dr. Ebenhoch miałby objąć tekę rolnictwa, podczas, gdy dr. Albert Gessmann wstąpiłby do gabinetu na razie, jako minister bez teki i w ciągu grudnia otrzymałby tekę nowego mającego powstać ministerstwa robót publicznych.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne odbywało wczoraj długi czas narady w parlamencie, a potem zebrali się przewodcy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego u dra Luegera na ratuszu.

Oficyalnie obiegała pogłoska, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne nie powzięło żadnej uchwały. To też większa część dzisiejszych dzienników porannych, a mianowicie wszystkie dzienniki niemiecko-liberalne pomieszczają artykuły wstępne, w których płaczą i utyskują, że tak zażarty antysemita, jak dr. Gessmann ma zostać ministrem i w ten sposób nada zupełnie odrębne piętno polityczne gabinetowi br. Becka.

Prawdziwą natomiast niespodziankę stanowi artykuł wstępny w dzisiejszym porannym wydaniu dziennika chrześcijańsko-społecznego „Reichspost“.

Ów artykuł wstępny, zredagowany w tonie bardzo wojowniczym, oświadcza br. Beckowi, iż myli się on sądząc, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne za-

dowoli się tak podrzędną teką jak teka rolnictwa i zgodzi się, aby drugi reprezentant tego stronnictwa tygodniami całymi, a może i miesiącami czekał na przyobiecaną tekę. Jeżeli bar. Beck życzy sobie, ażeby stronnictwo chrześcijańsko-społeczne popierało ugodę w parlamencie, to musi temu stronnictwu zapewnić taki udział w rządzie, do jakiego owo stronnictwo ma prawo mocą liczby niemal 100 głosów w parlamencie. Partya chrześcijańsko-społeczna jest zdecydowaną odrzucić wszelkie propozycje, które zmierzałyby do tego, aby jej udział w rządzie był ograniczony do podrzędnego stanowiska w gabinecie i ażeby dawano jej to stanowisko w gabinecie na raty. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jest zbyt silne i zbyt wierzy w swoje siły, ażeby się na takiego rodzaju transakcje na raty mogło zgadzać.

Artykuł kończy się wezwaniem br. Becka, ażeby w przeciągu najbliższych 24 godzin zdecydował się oddać stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu tekę ministerstwa handlu, gdyż w razie przeciwnym stronnictwo chrześcijańsko-społeczne stanowczo wystąpi przeciwko gabinetowi.

Tego rodzaju ultimatum ze strony grupy chrześcijańsko-społecznej wpłynęło w ciągu dnia dzisiejszego na zawiązanie sytuacji, w razie jeżeli młodociesi nie zdecydowały się odstąpić od swojego żądania, aby tekę handlu posiadał i nadal któryś z polityków czeskich.

Zdaje się przecie, że br. Beck będzie usiłował Czechów zadowolić w ten sposób, że zgodzi się na ich dawniej postawione żądanie, ażeby jeden z szefów sekcji w ministerstwie handlu był stale jednym z mężów zaufania stronnictwa, polityk albo urzędnik narodowości czeskiej.

Równocześnie br. Beck celnie ulagodził Czechów zgodzi się na częściową decentralizację pocztowej Kasy oszczędności i zaakceptuje projekt ustępującego ministra handlu p. dra Forzta, aby w Pradze powstała filia pocztowej Kasy oszczędności niemal z takimi samymi prawami jak centralny zarząd tejsze Kasy w Wiedniu.

Już od kilku dni urzędnik ministeryalny narodowości czeskiej dr. Fatka jest przydzielony do dyrekcji pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu, aby obznajomił się z całym biegiem interesów i biurowości tejsze Kasy, poczem uda się do Pragi prawdopodobnie celem zorganizowania tamże filii pocztowej Kasy oszczędności.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że również i Koło polskie powinno obecnie z całym naciskiem wystąpić z żądaniem, aby również i we Lwowie powstała filia pocztowej Kasy oszczędności.

Większa część dzisiejszych dzienników porannych pomija milczeniem pogłoski, które pojawiły się wczoraj wieczorem o blizkim ustąpieniu hr. Dzieduszyckiego. Wiadomo jednak, że w razie rekonstrukcji gabinetu w wielkim stylu, ustąpi również i hr. Dzieduszycki, przy-

czem najwięcej szans zostania ministrem galicyjskim posiada obecnie prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz.

W tej samej sprawie otrzymujemy od naszego korespondenta listem z daty wcześniejszej wyjaśnienie precedensów obecnego przesilenia.

Wiedeń, 7 listopada.

(A) Wczoraj nie było posiedzenia Izby poselskiej. Mimo to w parlamencie panowały ruch i życie. Grupy posłów i dziennikarzy stały na korytarzach, w sali kolumnowej, w obu bufetach. Obradowała komisja ugodowa. Jej posiedzenie przecież nie zwracało uwagi ogólnej w tej mierze, jak przesilenie ministeryalne.

Przesilenie ministeryalne na całej linii. Ów fakt zarysował się wczoraj już jasno. Na pozór chodziło tylko o kwestję, czy poseł Praszek przystanie na przyjęcie stanowiska czeskiego ministra-rodaka. Na dnie tej kwestyi spoczywało przecież inne pytanie: co zrobi baron Beck, gdyby nie zdołał przeprowadzić rekonstrukcji gabinetu, a tem samem zdobyć gwarancji gładkiego załatwienia ugody w parlamencie?

Pod wieczór wyłoniła się pogłoska, że przeciwko gabinetowi Becka powstał spisek. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne chce go obalić, aby ująć samemu rządy. Dziennik praski czeski „Union“ (dawną „Politik“) oznajmił, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, liczące prawie 100 posłów, chce ująć w ręce ster władzy i przystąpić do załatwienia w Austrii kwestyi narodowej. Nowy gabinet opierałby się na większości, złożonej ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, związku narodowo-niemieckiego, Włochów, Polaków, Słowian południowych i rumuńców. Pozyskałby dla tej większości także Czechów.

Dzisiaj rano informacja powyższa okazała się trafną. Ściśle z stronnictwem chrześcijańsko-społecznym związany dziennik katolicki „Reichpost“ zaatakował barona Becka w sposób, który świadczy, że partya dr. Luegera dąży do obalenia obecnego gabinetu.

„Przez cały dzień — pisze „Reichspost“ — i rząd i stronnictwa pracowały dzisiaj gorączkowo celem usunięcia trudności, zagrażających rządowi, parlamentowi i — ugodzie. Tak, jak jest, dłużej dźiać się nie może. Owe koła, które życzą sobie załatwienia ugody, muszą przedewszystkiem dążyć do umożliwienia obrad parlamentarnych nad ugodą i uchwalenia tej ostatniej w terminie żądanym. O owem uchwaleniu przecież nie może być mowy, jak długo czas upływa i marnuje się na przesilenia rządowe, na handle o teki, na intrygi zakulisowe i ekstratury prymanadon parlamentarnych.

„Nikt się z pewnością nie omyli, kto przyjmie jako pewnik, iż w Schönbrunn panuje jak najwyższe zainteresowanie, jak stoją sprawy w parlamencie. Boć w tym Schönbrunn kwestya, kto jest ministrem, należy

kiedy ktoś wtajemniczony szepnął o niej tłumowi na ucho i gniew tłum zwrócił się przeciwko niej, — wśród przekleństw i pogroźek nie stchórzyła. Odpowiadała. Strojna i piękna krzyczała rozdrażnionej cizbie o grzechu bogactwa i o prawach proletaryatu, o odwiecznej krzywdzie i dniu odwetu, o niewolnictwie kapitalistycznym i rychłym upadku gniebicieli, o nędzy i blizkiej zemście ludu... Policja zamknęła jej usta. Panna Malinowska musiała ukryć się i dwa długie dni przesiedziała w samotności, posypując sobie głowę popiołem troski, trapiąca nuzą rozmyślaniami, przełomową pracą. Dotychczasowe jej istnienie materialnie opierało się na Żymirskim, moralnie — na przeświadczeniu, że ona jest nieszczęśliwą ofiarą ustroju i nikczemnego człowieka, który ją zwiódł, który ją złamał... I jedno i drugie dogadzało jej ze wszech miar. Życie, które stworzyły dla niej miłość i złoto bankiera, było przybytkiem wcale przyjemnym, a mogła zostawać w nim, nie kłócąc się ani z własnym sumieniem, ani z opinią otaczających ją kół. Jedni przebaczała, bo wierzyli w siłę jej przywiązania, niewygasłego mimo zawodu, inni uznali rzucony przez nią frazes o żywej krzywdzie i pokutującej ofierze, ona sama rozgrzeszyła siebie w imię zemsty, z przywileju pokrzywdzonej. Nazywała siebie szumną siostrą cierpiącego proletaryatu, równie jak on uciśnioną, niewolnicą, istotą, zatraconą w piekle czasów, czytała broszury o prostytutce, hojnie szafowała cudzym groszem, czem zdobyła pewne zachowanie, płonęła nienawiścią do moźnych świata, którzy za pieniądze kupują zdrowie i cześć rzesz robotniczych, walczyła o prawa kobiety — ale była zadowolona ze swego losu. Dziś to wszystko urwało się naraz. Po pierwsze zabrakło pieniędzy, powtóre znikła owa moralna sankcja, usprawiedliwiająca i zbytek i próżniactwo i grzech —

a każde życie opiera się na jakiejś sankcji — wysunął się z pod nóg piedestał urojonego cierpienia, wypadł z rąk wieniec męczeński a nie ciernisty, którym przywykła potrząsać, w który stroiła swoje piękne czoło... Był przewrót w całym znaczeniu tego wyrazu i w panie Malinowskiej toczyła się owa stara, znana, pospolita walka, zilustrowana w greckim podaniu. Jak tamtemu młodzianowi należało wybierać. Wszystkie myśli, uczucia, marzenia skierowały ją zaraz na tę drogę, do której, zdawała się, tęskniła, której, rzekomo, zadrżała innym, którą oplakiwała, którą utorowały dla niej jej własne słowa i teorie. Chcąc być w zgodzie z sobą samą, nie mogła wahać się... Bez wahania przeto postanowiła rozpocząć inne życie. Ogarnięta zapalem zmieniła uczesanie i suknię, najęła skromne mieszkanie, ogłosiła wyprzedaż strojów, kosztowności, sprzętów... Odrodzona wypierała się przeszłości, którą nazywała złą, i wszelkich po niej pamiątek. Wyznaczyła sobie szarą dolę pracy i ubóstwa, prostą i żmudną ścieżkę, którą chodzą ludzie czysti, w zachwycie nad sobą marzyła o słodkim smaku suchego i twardego chleba, zarobionego uczciwą robotą rąk... o szlachetnem braterstwie z cierpiącym proletaryatem, o bojuwaniu i zwycięstwie... Grały w niej huczną fanfarę dumne uczucia, szukała Janka Śniałowskiego, który w ostatnim roku dźwigał ją i nauczał, żeby pochwalić się przed nim, żeby usłyszeć zasłużoną pochwałę. Zresztą szczęście tych pierwszych godzin, uciecha szyderczego patrzenia ludziom, ludziom pasorzytom, wyzyskiwaczom, trutniom, obłudnikom prosto w twarz, stanowiły dostateczną nagrodę. Gdyby było można, chodziłaby od domu do domu, biłaby okna, płałaby w oczy burzujom, sytym, zadowolonym z siebie, pysznym, zebralaby tłumy nędzarzy i, stanawszy na czele, burzyłaby zgnyły dom ustroju... (C. d. n.)

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ZUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ze ścieżki politycznej zbaczali w uroczę zarośla uczuć i bawili się wśród nich w chowanego, zapadały między niemi milczenia, mówili do siebie urywanymi zdaniem, spojrzenia zawierały przymierze, „ligę miłości“, panna Malinowska wprowadziła prowadziła grę, ażeby jej dostał się nie sam tylko Józefowy płaszcz; grali oboje... W momencie kulminacyjnym wszakże, w momencie, w którym wytrwały i śmiały gracz rozbija bank, sięga po całą sumę i osobę bankiera, ostrożny Paweł odkładał karty, przywoływał ją do porządku, oblewał zimną wodą, nawracał do przerwanej pracy, do przerwanej rozprawy politycznej. I przeciągała się ta dziwna walka...

Tego dnia wszakże panna Malinowska postanowiła skończyć. Tak albo inaczej. Wypadło jej tak ze wszystkich rachub, a zwłaszcza z tego rachunku, gdzie główną pozycję stanowił Żymirski. Upadek znieawidzonego człowieka, oczekiwany i upragniony, nie uszczęśliwił jej, jak spodziewała się, jak od wielu lat krzykliwie zapowiedziała wszystkim. Troska rozwinęła złośliwą uciechę. Na progu banku, gdy odmówiono jej wypłaty na ostatnie czeki, zrozumiała, iż to, co się stało, dla niej przedewszystkiem oznacza nędzę. I w tłoku zrozpaczonych złorzeczyła najgłośniej, pierwsza zaczęła kamieniami tłuc lustrzane szyby gmachu, podjudzała innych. A potem,

do spraw podrzędnych. Na pierwszym planie od lat dwudziestu stoi pytanie, jak załatwić pomyślnie ugodę. W Schönbrunnie celem załatwienia ugody powołano do rządów Badeniego i jego następców, a potem ich usunięto. Tylko z powodu ugody powołano Czechów do złoju i wywołano obstrukcję niemiecką, potem zaś zrobiono odwrotnie.

„Z uwagi na ugodę tolerowano sztuczki żonglerskie takiego magika, jak Koerber, celem wyrwania z korzeniami przywiązania do parlamentaryzmu wśród ludu i ostatecznego ugruntowania § 14 już nie na rok, lecz na całe dziesiątki lat, aby zaraz potem znowu tylko z uwagi na ugodę przeskoczyć od systemu Koerbera podkopującego ugodę, do głosowania powszechnego, a więc do parlamentaryzmu jak najbardziej skrajnego.

„Korona pyta się przedewszystkiem, jak sprawy w parlamencie stoją i czy gabinet Becka zdoła zagwarantować terminowe załatwienie ugody w parlamencie. W razie, gdyby przesilenie, rozpoczęte dymisjami ministrów Pražaka i Forzta, miało potrwać w dalszym ciągu, baron Beck nie mógłby dać takiej rękojmi. I tem właśnie można objaśnić pogłoskę, która się pojawiała dzisiaj kilkakrotnie z całą stanowczością, że baron Beck postanowił poprosić cesarza o dymisję całego gabinetu, jeżeli możliwie rychło załatwienie przesilenia nie przysłoby do skutku.

„Jak wszystkie gabinety, poczynając od hr. Badeniego włącznie, tak samo i gabinet barona Becka jest przedewszystkiem rządem, mającym załatwić ugodę. Musiałby więc natychmiast zniknąć z powierzchni politycznej, gdyby oświadczył, że nie zdoła załatwić na termin w parlamencie austriackim ugody, zawartej z rządem węgierskim“.

W dalszym ciągu „Reichspost“ notuje pogłoskę o możliwości rozwiązania Izby poselskiej i natychmiastowego rozpisania nowych wyborów. Notuje tę pogłoskę, lecz nie wierzy w jej wiarygodność. Boć w takim razie nie dałoby się stanowczo załatwić ugody przed Nowym Rokiem nawet, gdyby świeża Izba poselska była pochopniejszą do uchwalenia ugody. W epoce głosowania powszechnego niepodobna myśleć o załatwieniu ugody na podstawie § 14.

„Reichspost“ w końcu twierdzi, że baron Beck jest zdecydowanym w sobotę poprosić o dymisję, gdyby do tego dnia nie zdołał załatwić przesilenia i doprowadzić w Izbie poselskiej do kompromisu.

Komisja ugodowa.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji ugodowej zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck i wygłosił dłuższą mowę, określając stanowisko rządu w sprawie ugody.

Mowca podniósł, iż zawarcie ugody rozwiązuje rządowi ręce i pozwala zwrócić całą uwagę na pogłębienie życia politycznego i gospodarczego w kraju, na uregulowanie kwestyi narodowościowych „w pewnym ściśle ograniczonym zakresie“, oraz na przystąpienie do rozwiązania aktualnych problemów socjalno-politycznych i reform administracyjnych.

Obecny projekt ugody nie jest według bar. Becka projektem separacyjnym, lecz jest to projekt, oparty na zasadach z r. 1867 i właśnie dla tego jest pragmatyczny. W każdym razie znamienne jest, iż rząd był w stanie w tym czasie, kiedy ujawniły się tak silne dążenia do rozdziału Węgier od Austrii, uskutecznić ugodę bogatszą w szczegóły, niż inne.

Zatrzymując się nad kwestyą wojskową, prezes gabinetu zastrzegł się przeciw temu, jakoby przeczył wszelkiej łączności między sprawą wojskową a ugodą. W chwili równoczesnego regulowania sprawy kwoty, istnieje rzeczowa łączność, jakkolwiek formalnej łączności nie ma.

Słuszne jest pragnienie, aby i sprawa wojskowa została rozwiązana i oparta na szerszej podstawie: nie jest to jednakowoż rzecz tak łatwa, gdyż rozwiązanie zawierać ma w sobie ustalenie systemu wojskowego, zapewnienie rekrutów, jakoteż wszystkich potrzeb, dotyczących armii. Prezes gabinetu więc jako wielką zdobycz uważałby, gdyby mógł być tę kwestyę równocześnie rozwiązać; jednakże uważałby za wielki błąd czynić los ugody zawisłym od załatwienia sprawy wojskowej. Mowca może sobie wyobrazić rozwiązanie kwestyi wojskowej jedynie w ramach jednolitości i wspólności armii przy utrzymaniu nadal tych zasad, na których obecnie armia się opiera.

Zbaczając na chwilę do sprawy rozporządzeń, wydanych na zasadzie § 14, br. Beck oświadczył, iż rząd obecnie nie ma wcale potrzeby przedkładania Izbie dawniejszych rozporządzeń wydanych w myśl § 14, i tego też nie uczyni. Prezes gabinetu sądzi, że działając tym sposobem i w interesie Izby, gdyż byłoby dla tej Izby bardzo niepożądanym zadaniem, gdyby zajmować się miała temi pozostałościami z przeszłości i byłoby politycznym błędem rządu, narzucenie Izbie tego zadania. Mowca wyraża nadzieję, że obecnemu rządowi zaoszczędzone będzie robienie użytku z § 14 nawet w najskromniejszej mierze. Chociaż właściwe zastosowanie § 14 nie jest wykluczone, to jednak mowca sądzi, że może powiedzieć, iż czas na nienaturalne stosowanie § 14 z pewnością definitywnie już przeminął. Prezydent ministrów zakończył w te słowa: „Jeśli parlament w obecnej chwili, kiedy ugodą jest zawarta, powie „nie“, — ustanie

wszelka wzajemność między obu państwami, pozostanie zaś tylko jedno: gospodarcza i polityczna wojna z Węgrami na całej linii. Wszyscy, którzy pragną powiedzieć „nie“, muszą przyjąć na siebie zupełną odpowiedzialność za ten krok. Ci sami, którzy potępią ugodę, muszą być gotowi objąć przewodnictwo w walce, muszą być zdecydowani prowadzić walkę nadal. Muszą zadać sobie tu pytanie, czy mają siły do przeprowadzenia walki, która toczyć się będzie na cudzy koszt, cudzymi środkami. Mogą powiedzieć „nie“, lecz nie powinni; powinni raczej dać odpowiedź potakującą. Nie ulega wcale wątpliwości, że rząd ma program i w tej ugodzie. Jako szef rządu, który dwa wielkie punkty swego programu rozwiązał, który panom przed kilku dniami przedłożył ten budżet, mogę i mam prawo i obowiązek rościć sobie pretensję do poprowadzenia Izby ku spełnieniu tego programu, ku załatwieniu tej ugody“.

Posel br. Battaglia oświadcza, że w obecnej ugodzie po obu stronach korzyści i niekorzyści prawie się równoważą, dlatego jest zrozumiałem i usprawiedliwionem, że w dyskusji bardzo mało się mówi o treści przedłożenia. Jednakowoż fakt przyjęcia do skutku ugody w obecnej chwili musi nie tylko przyjaćiom wspólności gospodarczej, ale także i jej przeciwnikom wydawać się miłym, ponieważ nasz organizm gospodarczy nie jest przygotowany na zerwanie. Z tego wynika, że w dyskusji nad ugodą mamy się mniej zajmować horoskopami i politycznymi pikanteriami, jak sprawą, co uczynić należy, aby nasz organizm gospodarczy w ciągu najbliższych lat 10 wzmocnić i przygotować go na oczekiwane po roku 1917: pokój lub walkę. Do tego należy wielka programowa polityka gospodarcza, jaka dotychczas nie istniała. Dochód narodowy musi tem bardziej intensywnie być podniesiony, ile że w najbliższych latach musi doróść nowym wielkim ciężarom, wypływającym z polityki społecznej. Trzeba także na to napierać, aby Węgrzy w polityce socjalnej z nami szli w równą linię, gdyż w przeciwnym razie możliwość gospodarczej konkurencji byłaby utrudniona. Nadto musi być poszczególnym obszarom państwa dana możność pomyślnego gospodarczego rozwoju, jakoteż równomierna pod tym względem pomoc państwa. Z tem łączy się rozszerzenie autonomii krajowej, zwłaszcza na polu gospodarczem. Organizm, w którym poszczególnie wielkie części na korzyść innych są poszkodowane, nie dorósłby do warunków, jakie z pewnością nastaną w czasie po roku 1917.

Posel ks. Auersperg polemizuje z prezydentem ministrów, któremu zarzuca, że nie zajął się prawnopaiństwową sprawą stosunku. Nie tak bardzo jest widocznym ten rzekomo silny parlament, który ma stać poza rządem. Prezydent ministrów, szanując ten parlament, nie śmie atoli mu przedkładać rozporządzeń na podstawie § 14 wydanych, i nieważ przez to przysporzyłyby nam największych kłopotów. Izba nie będzie w stanie zmienić swego regulaminu i przeprowadzić oznaczonego przez premiera, jako punkt programowy projektu regulaminu Rady państwa, celem usunięcia narodowych przeciwnieństw.

Interesującą rzeczą byłoby usłyszeć, czy prezes gabinetu jest centralistą czy federalistą i jak myśli o rozszerzeniu koniecznej narodowej autonomii. Premier oddaje się złudzeniu pod tym względem, jakoby przez ugodę kwestya węgierska była rozwiązana. Gdyby tylko chciano to i pragmatyczne sprawy mogłyby być przedmiotem ugody. Mowca trwa przy zapatrywaniu, że rozdział armii jest lepszy, jak stan dzisiejszy i zaprzecza, jakoby powstać miała próżnia w razie nieprzyjęcia tej ugody, i jakoby zacząć się musiała powszechna wojna na polu politycznym i ekonomicznym; to byłoby niemożliwością, ponieważ jesteśmy związani traktatami handlowymi i musimy się z sobą zgodzić.

Bar. Beck zauważa, iż jeżeli porównywa się obecną ugodę ze stanem dotychczasowym, to należy zaznaczyć trzy stadya: naprzód stan, który stworzyło rozporządzenie z r. 1899, następnie ugodę Szell-Körber, a wreszcie obecną ugodę. Przy porównaniu dostrzeże się, że poprawa prowadzi w prostej linii do obecnej ugody. Z chwilą, w której potępią się tę ugodę, trzeba zrezygnować z osiągnięcia w drodze rokowań czegoś lepszego. Pozostaje tylko dalszy ciąg obecnego stanu i za tę ewentualnością zdaje się przemawiać ks. Auersperg. Ewentualność ta oznaczałaby jednak dalsze trwanie istniejących zobowiązań co do taryf kolejowych, dalsze trwanie niekorzystnych dla Austrii umów weterynaryjnych i dalsze trwanie niekorzystnej obecnej kwoty. Natomiast ugodą obecną wykazuje szereg ulepszeń. Stan obecny miał być utrzymany nadal, stan, który jest gorszy, a zwłaszcza gorszy dla agraryusza.

Jeżeli nie przyjmujemy ugody i skoro obecnego stanu utrzymać nadal nie możemy, bo jest złym, to nie pozostaje nic innego, jak walka gospodarcza, w której jedna ręka nasza jest związana traktatami handlowymi. Na koniec nadszedłby jednakże czas, w którymbyśmy przeciw musieli się porozumieć. Wówczas nie byłoby ani po jednej stronie, ani po drugiej pokonanych, tylko byłiby dwaj walczący, którzy krwawią z głębokich ran, a następstwem byłaby ciężka niemoc, z której nielatożmożnaby się dźwignąć. Koszty zaś walki musiałyby pokryć nasze klasy produkujące i konsumujące. Zatem z pewnością lepiej jest zawrzeć sprawiedliwą ugodę.

P. Kolischer oświadczył, że, jeżeli w dysku-

syi podniesiono zarzut, że obecna ugodą nie jest kompletem, to mowca musi oświadczyć, iż faktem jest, że w całości uregulowano przez nią kwestye różnorodne. Nie należy bawić się ogniem, lecz owszem trzeba pamiętać, że zbyt na Bałkanach i na Dalekim Wschodzie może stanowić tylko część naszego eksportu, jaki Austria w obecnej chwili posiada. Ze stanowiska przeto interesów austriackich, powinno się starać o utworzenie takiego stanu, któryby we wzajemnym interesie umożliwił także po r. 1917, choćby nawet w odmiennej formie, utrzymanie spójności ekonomicznej pomiędzy Austrią a Węgrami, przez co zachowałoby się targ węgierski dla eksportu austriackiego. Mowca mógłby sobie wyobrazić monarchię z dwoma monarchami, mimo, że jego stronnictwo nie stoi na tem stanowisku, nigdyby jednak przedstawić sobie nie mógł monarchii, której części zwalczałyby się wzajemnie pod względem ekonomicznym. W każdym razie mowca, jako reprezentant Galicyi, nie może pominąć milczeniem, że właśnie ten kraj, wskutek niedostatecznego swego uprzemysłowienia i panującego w nim rolniczego kierunku, właśnie z tej ugody nie odniesie żadnych nadzwyczajnych korzyści.

Jeżeli Polacy mimo to ze względów politycznych ponoszą dla ekonomicznych interesów austriackich ofiarę i popierają dzieło ugodowe, to muszą z drugiej strony domagać się dla Galicyi, aby jej ekonomiczny rozwój popierano z większą, niż dotąd, energią, zwłaszcza w zakresie polityki agrarnej, dalej co do regulacji rzek, zabudowania potoków górskich i melioracji, a przede-wszystkiem uprzemysłowienia kraju. Z tem programem zastrzeżeniem stronnictwo głosować będzie za przejściem do specjalnej dyskusji.

Listy z kraju.

Brzeżany, w listopadzie 1907.

Sejmik relacyjny. — Szkoła wydziałowa. — Gospodarka gminy. — „Sokół“. — T. S. L. — „Wzajemna Pomoc“ nauczycieli. — Kurs pożarnictwa. — Sprzedaż „specjalitetów“. — Kłeska elementarna.

W dniu 24 października odbył się w sali Rady powiatowej sejmik relacyjny posła dra Stanisława Schätzla. Na zgromadzenie, któremu przewodniczył notaryusz Karol Morwitz, przybyło bardzo wielu wyborców różnych warstw i zapatrywań społecznych.

Zabrawszy głos, wyraził poseł Schätzl swoją radość, że może porozumieć się ze swoimi wyborcami i zdać relację z tego, co stało się w Sejmie podczas tegorocznych posiedzeń. W półtoragodzinnej przemowie przedstawił mowca dokładnie wynik wspólnej pracy posłów polskich w Sejmie, jakoteż wspomniął o żmudnych, a przez całą jesienną sesję sejmową trwających pertraktacjach w sprawie reformy wyborczej. Po skończonym przemówieniu udzielono drowi Schätzlowi wotum zaufania.

Dzięki zabiegom tutejszego inspektora szkół ludowych ks. Bazylego Nawrockiego, jakoteż za przyczynieniem się tutejszej gminy, która ofiarowała wymaganą przez Radę szkolną krajową subwencję w kwocie dwóch tysięcy koron, zreorganizowano tutejszą żeńską szkołę ludową, a mianowicie przekształcono ją na szkołę wydziałową. Z dniem 1 listopada otwartą została przy tejże szkole klasa VII, a wpisy do tej klasy już się odbywają.

Wogóle skarżyć się na tutejszą gminę nie można, gdyż nie pozostaje ona w tyle za innymi gminami. Stara się o dobro mieszkańców, ale w każdym razie obecna jej gospodarka pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Zdajęm do opisania ujemnych stron budynku szkoły żeńskiej. Sprawa już tyle razy poruszana przez odnośne czynniki i przez prasę, nie odniosła dotychczas pożądanego rezultatu. A dlaczego? Bo niema nikogo, kto by tak ważną sprawą szczerze się zajął. Powinna przecież gmina wejrzeć w stosunki panujące w szkole żeńskiej, powinna usunąć, względnie przebudować miejsca ustępowe, z których dostają się do klas szkodliwe dla młodego pokolenia wyziewy. Dalej powinna gmina ustawić w klasach nowe piece, gdyż obecne nie odpowiadają wcale swemu zadaniu, a działwa siedząc w klasach, marzną i narażają się na rozmaite choroby.

Czy tak być powinno?

Te i tym podobne usterki muszą być jak najrychlej usunięte i sądzimy, że gmina nasza, dbając z drowie malutkich, sprawę tę jak najrychlej załatwi. Tylko trochę dobrej woli ze strony magistratu, a wówczas moglibyśmy przypuszczać, że strona higieniczna przynajmniej w możliwych granicach w tutejszych szkołach jest uwzględniana.

Po wakacyjnej przerwie rozpoczęły się już w Szkole gimnastyczne ćwiczenia dla młodzieży męskiej i żeńskiej pod fachowem kierownictwem grona nauczycielskiego. Szkoda jednak, że Wydział Sokola nie pomyślał o nauce szermierki, która odbywała się w poprzednich latach.

Ta gałąź gimnastyki, wyrabiająca siłę i zręczność powinna być pielęgnowana, jeżeli są do tego warunki; dlatego też spodziewamy się, że Wydział Sokola wskrzesi naukę szermierki.

Zarząd tutejszego Koła T. S. L. po długiej przerwie w pracy, spowodowanej akcją wyborczą i feryami przystępuje napowrót do intensywnej działalności. Posiedzenie zarządu, które się odbyło przed kilku dniami, poświęcono omówieniu, w jakim kierunku ma być praca w najbliższej przyszłości rozpoczęta.

we Lwowie, ul. Kopernika 5 (dawny lokal Józefa Schustera)

poleca we wszystkich rodzajach

12678

Futra, garnitury, czapki, wierzchy do futer itp.

Nowo otworzony
Magazyn FUTER

Juliana Olearczyka

Z prawdziwą radością powitało nauczycielstwo tujejsze powstanie Towarzystwa „Wzajemna Pomoc“ nauczycieli i nauczylek brzeżańskiego okręgu. To filantropijne stowarzyszenie powstało za inicjatywą tujejszego inspektora szkół ludowych ks. B. N., a zawiązało się podczas ostatniej konferencji okręgowej. Stowarzyszenie ma na celu udzielanie członkom drobnych pożyczek — a tem samem bronić ich i wyrwać z rąk lichwiarskich. Do tego towarzystwa przystąpiło bardzo wielu członków nauczycielstwa, obierając prezesem ks. Nawrockiego, a kasyerem nauczyciela p. Łopuszańskiego.

W dniach 22, 23 i 24 października br. odbył się kurs pożarnictwa dla delegatów straży pożarnych Kółek rolniczych. Urządzeniem kursu zajmował się Wydział powiatowy.

Kurs był bardzo liczny; wzięło w nim udział bardzo wielu delegatów powiatu brzeżańskiego. Egzamini, który wypadł zadowalniająco przysłuchiwała się inteligencja brzeżańska.

Przed uczesnikami kursu odbył się popis ochotniczej straży pożarnej, wobec licznie zgromadzonej publiczności, burmistrza dra Schätzla, Rady miejskiej, jak i wydziału teje straży. Ćwiczenia wykonane zostały według programu, to też wykazały, że straż ochotnicza pożarna brzeżańska jest fachowo wykształconą. Podczas kursu udzielał dr. Adam Kowenicki nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Przez długi szereg lat ubiegano się o utworzenie w Brzeżanach sprzedaży specjalnych sort tytoniu i cygar — ale bezowocnie, gdyż odpowiedział ministerstwo skarbu było, że w Brzeżanach za mały byłby obrót dla takiej sprzedaży. Obecnie zmieniło ministerstwo zapatrywanie i zezwoliło na sprzedaż niektórych sort.

Szkody elementarne w naszym powiecie przybrały zastrasające rozmiary. Kłęska posuchy staje się groźną dla rolników okolicznych; brak deszczu daje się we znaki zasiewom. Myszy polne pojawiły się w kilkunastu gminach. Ludność wiejska, pomimo „z a m i e r z o n y c h“ ulg podatkowych jest w rozpaczliwym położeniu. Po nieurodzaju przyjdzie drugi rok kłęski. Z.

Wiadomości polityczne.

WYŁĄSZCZENIE.

Organ agraryszów niemieckich, „Deutsche Tageszeitung“ oświadcza, że wniesienie projektu o wyłączeniu z zbliżającej się sesji sejmowej, nie jest rzeczą pewną jeszcze, ale w wysokim stopniu prawdopodobną.

Twierdzenie, jakoby stronnictwa konserwatywne zgodziły się już na ten projekt, jest mylne. W sprawie tej nie toczyły się w czasach ostatnich nowe układy; wyrażone dawniej wątpliwości nie zostały więc usunięte. Ale przyzwolenie konserwatystów na zamiary rządowe byłoby bardzo prawdopodobne, „gdyby prawo o wyłączeniu zostało ściśle określone i ograniczone“.

Liberalna „Frankf. Ztg.“ uważa za możliwe, że rząd zastosuje się do powyższego życzenia konserwatystów, w nadziei pozyskania ich głosów. Ale — dodaje „Fr. Ztg.“ — „ściślejsze określenie i ograniczenie“ wyłączenia można zrozumieć tylko tak, że nowa ustawa ma być skierowana wyłącznie przeciw ludności polskiej, a zapobiegać wyłączeniu właścicieli niemieckich. Idzie więc o jawne pogwałcenie praw konstytucyjnych i wyniesienie gwałtu i samowoli do godności prawa.

„Na mocy takiej ustawy władze mogłyby samowolnie każdego obywatela niemieckiego narodowości polskiej wypędzić z jego własności, a następstwem byłoby zupełne wyjęcie Polaków z pod prawa, złamanie danych zobowiązań i naruszenie równości obywatelskiej. Byłoby to gorsze od wszystkich błędów, popełnionych w dotychczasowej polityce antypolskiej; akt taki wywołałby zrozumiałe rozgoryczenie, które mogłoby wyjść tylko na korzyść ruchu wielkopolskiego. Nie zmniejszono by przez to „niebezpieczeństwa polskiego“, lecz przeciwnie wytworzono by je dopiero. Żaden polityk, posiadający zdrowe poczucie prawa i przejęty rzeczywiście duchem liberalizmu, nie może wkroczyć na tę drogę“.

Z oświadczeń tych wynika, że ta grupa wolnomyślna, której organem jest poczytne pismo frankfurckie, nie zgodzi się na przekształcony w sposób wskazany przez konserwatystów projekt wyłączenia. Jeżeli jednak rząd zapewni sobie głosy konserwatystów, to nie będzie miał potrzeby liczyć się z protestami wolnomyślnymi, bo i bez wolnomyślnych będzie posiadał w obu izbach sejmu pruskiego większość, wystarczającą do przeprowadzenia swego projektu.

PODROŻE CESARZA WILHELMA.

Nagłe zmiany w ułożonym już dawno, po przeprowadzeniu układów dyplomatycznych, programie podróży cesarza Wilhelma wywołały w krajach interesowanych przykre zdumienie i powódź nie bardzo pochlebnych dla Niemiec komentarzy. W Anglii zrobiła szczególnie wrażenie wiadomość, że cesarzowa, pomimo uprzejmego zaproszenia ze strony króla Edwarda, nie będzie towarzyszyła cesarzowi, i że cesarz po wizycie na dworze angielskim, zamierza zabawić przez czas dłuższy na wyspie Wight. Pisma zapytują złośliwie, dlaczego cesarz nie wyjedzie na morze Śródziemne, lecz chce, ze względu na niepomyślny stan swego zdrowia, zatrzymać się na wyspie, która właśnie w listopadzie

nie należy ani do przyjemnych ani do zdrowych miejsc pobytu. Wyrażają one przypuszczenie, że cesarzowi idzie o to, aby po ostatnich przykrych przejściach schronić się do cichego zakątka, w którym mógłby zastanawiać się nad swą dotychczasową i ułożyć plan swej przyszłej polityki.

W Holandji, którą cesarz pierwotnie zamierzał również odwiedzić, a w dniach ostatnich podobno wyłączył z programu swej podróży, tłumaczą nagłą zmianę dyspozycji cesarskich procesem Hardena, który dał piśmom holenderskim sposobność do wypowiedzenia uwag niepochlebnych dla Niemiec.

Z drugiej strony przypuszczają, że rząd niemiecki czuje się niemile dotknięty usiłowaniami, zmierzającymi do wytworzenia ściślejszych związków handlowych między Holandją a Belgią. Przed pięciu laty Niemcy starały się usilnie o wciągnięcie Holandji w obręb swoich kombinacji handlowych, a w dalszem następstwie politycznych, ale bez powodzenia. Tem większe więc niezadowolnienie panuje w Berlinie wobec faktu, że Holandya poczyni zbliżyć się do Belgii, a tem samem i do Francji.

Nieprzychylnie komentarze prasy angielskiej i holenderskiej sprawiły bodaj w Berlinie wrażenie i skłoniły cesarza Wilhelma do przywrócenia pierwotnego programu podróży. Przynajmniej „Berl. Tagebl.“ donosi, że cesarzowa wskutek ponownego zaproszenia ze strony królewskiej pary angielskiej, zdecydowała się na wyjazd do Anglii, a cesarz w powrocie z wyspy Wight odwiedzi królową holenderską — o ile program podróży z powodu nieprzewidzianych wypadków nowej nie ulegnie zmianie.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Polacy a centrum katolickie. „Gazeta Opolska“ wzywa centrowców górnośląskich poraz ostatni do wyraźnego oświadczenia, czy chcą lub nie chcą zawrzeć z ludnością polską kompromisu wobec zbliżających się wyborów sejmowych. Jeżeli centrowcy nie powezmą w sprawie tej w czasie najbliższym stanowczej decyzji, to lud polski postawi wszędzie własnych kandydatów, nie oglądając się na żadne kompromisy. W takim razie centrum poniesie na Górnym Śląsku sromotną klęskę. Lud polski zaś nie ma powodu obawiać się walki. „Pozostawieni sami sobie — pisze „Gaz. Opolska“ — bez wątpienia w kilku okregach przeprowadzimy naszych posłów, a gdzie tego dokazać nie będziemy mogli, zmierzmy co najmniej nasze siły, a rezultat wyborów da nam dokładny bilans tego, cośmy dotąd działali, ile nam jeszcze pracy pozostaje, i gdzie potrzeba oświaty najwięcej nagli. Porażki w żadnym razie nie poniesiemy, gdyż nie mając dotąd żadnego posła w Sejmie, nie możemy też żadnego mandatu utracić, a co zdołamy zyskać, to będzie nowy nabytek, wywalczony z tem większą chlubą, bo o własnych siłach i w zapasach z dwoma przeciwnikami“.

Protest przeciw ustawie wyjątkowej. Na wielkiem zebraniu polskiem w Mikulczycach na Górnym Śląsku, uchwalono po przemówieniach posłów Napieralskiego i Korfantego, jednomyślnie rezolucję treści następującej:

„My, zebrani na wiecu w Mikulczycach robotnicy polscy, protestujemy przeciwko zakusom hakatystów urzędowych i nieurzędowych, by nam zakazano używania języka polskiego na wiecach i w towarzystwach, piętnując takie zamiary jako chęć pogwałcenia najelementarniejszych praw ludzkich i ustaw państwowych i jako nowy środek wyzysku ludu roboczego przez żadnych zysku kapitalistów. Wzywamy rząd rzeszy, aby stanął ponad partjami i stał wyłącznie na straży równouprawnienia wszystkich obywateli i kierował się wyłącznie sprawiedliwością“.

Rezolucję treści podobnej uchwalono na zebraniu robotniczem polskiem w Nieposzycach na Górnym Śląsku.

Skradziony fundusz pomnikowy. W miasteczku Swarzędzu pod Poznaniem, patryotyczni Niemcy i żydzi postanowili wystawić pomnik zmarłemu cesarzowi Fryderykowi III i zebrali na ten cel drogą składek dobrowolnych znaczną, jak na małe miasteczko, sumę 3000 marek. Na wzniesienie pomnika jednak czekali napróżno, a obecnie pokazało się, że złożony na ten cel fundusz — zniknął bez śladu. Z obawy przed rosgłoszeniem kompromitującego dla obrońców kultury niemieckiej złodziejstwa, sprawę tę otoczono najściślejszą tajemnicą. Dopiero przed kilku dniami sprawa wyjaśniła się, gdy zjechała do Swarzędza komisja rządowa i następstwem tej wizyty było złożenie burmistrza Hoppmanna, na którego ręce złożono składki na pomnik, z urzędu.

Anglia i Ameryka: Hearst versus „Times“.

Nadzwyczajnie ciekawy list kablował do londyńskiego „Timesa“ głośny przeciwnik prezydenta Roosevelta i właściciel t. zw. „złotej prasy“ w Ameryce — W. R. Hearst. Nasi czytelnicy przypomną sobie nieudaną jego kandydaturę na gubernatorstwo Stanu nowojor-

skiego, ówczesne sensacyjne wystąpienie przeciw niemu i jego prasie samego prezydenta, oraz sekretarza stanu Roota, wreszcie podaną i przez nas, a zaczerpniętą z amerykańskich pism wiadomość, iż Hearst przed wojną hiszpańską telegrafował do swego korespondenta na Kubie (który wojny nie przewidywał): „pańskim obowiązkiem jest rysować, a moim — sprawić, ażeby była wojna“. Teraz, skoro „Times“ wskazał na artykuły prasy Hearsta (właściciela, jak wiadomo całego szeregu wpływowych dzienników), jako te, które się najbardziej przyczyniają do zaostrzenia istniejących sporów między Ameryką a Japonią, cięty dziennikarz daje londyńskiemu organowi odprawę, której treść przytaczamy, nietylko jako znamienny okaz „złotego“ dziennikarstwa, lecz zarazem jako próbkę szerszonych przez Hearsta idei. Następnie podajemy w streszczeniu komentarz „Timesa“.

Kosztowny kablogram opiewa:

Panowie redaktorowie. — Od czasu, kiedy jakiś potomek w prostej linii Ananiasza został korespondentem „Timesa“ w Nowym Jorku, dziennik ten wydrukował mnóstwo artykułów z Ameryki, równie niedorzecznych i potwornych, jak owe słynne fałszerstwa Pigotta (w procesie Parnella o zdradę stanu), lub śmieszniejszą wiadomość o gotowaniu w oleju niemieckiego ambasadora w Pekinie. Ale żadne wysiłki tego Ananiaszowego potomka nie dorównały szczerem fałszem i genialnym idyotyzmem twierdzeniu, jakoby W. R. Hearst dał był korespondentowi na Kubie przestawną instrukcję i był głównie odpowiedzialnym za wojnę z Hiszpanią.

Podobnie zgęszczona niedorzeczność może znaleźć ogólny obieg i wiarę tylko w Anglii, gdzie... rzekomo konserwatywne i wiarogodne dzienniki są najabsolutniej najmniej wiarogodne w świecie. W obronie tych dzienników można powiedzieć, iż ich niewiarogodność nie zawsze pochodzi z zamiaru, lecz najczęściej z ignorancji i uprzedzeń. Każdy poinformowany i nieuprzedzony człowiek wie, że jedyną przyczyną hiszpańskiej wojny była Hiszpania i że po wysadzeniu w powietrze okrętu „Maine“ w porcie Hawany, wojna była nieuniknioną. Każdy poinformowany i nieuprzedzony człowiek dzisiaj wie, że, jeżeli na tak spokojny i pokój miłujący naród, jakim jest amerykański, spałnie wojna, to spowoduje ją Japonia... może ze skrytą pomocą i zachętą Anglii.

Nasz naród zawsze sobie zdawał jasno sprawę z postawy Anglii wobec nas — mimo jej przyjacielskich zapewnień. — Słowa — jak powiedział prezydent Roosevelt — wtedy tylko są dobre, kiedy im towarzyszą czyny, a nie inaczej. Czyny Anglii były zawsze dla Ameryki szkodliwe, a inteligentni obywatele nasi wiedzą, że Anglia z taką samą gotowością zachęci dziś Azyatów do wojny z nami, z jaką podjudzała czerwono-skórych do mordowania żon i dzieci kolonistów za dni naszej walki o niepodległość. Więc oświadczając wyraźnie, że jedynie tylko akcja Japonii może spowodować nasz kraj do podjęcia wojny, nie myślę podawać w wątpliwość sekretnych wpływów i podstępnych kroków naszego dziejowego wroga — Anglii.

Żadna jednostka w tym całym narodzie 80 milionów dusz nie chce wojny. Niema ani jednej jednostki, której interesy i uczucia nie są całkiem przeciwne wojennej polityce. Żaden dziennik nie jest za wojną. Ale każdy obywatel-patryota wie doskonale, że amerykański prezydent ma niezaprzeczone prawo wysłać flotę amerykańską gdziekolwiek się mu podoba wzdłuż amerykańskich wybrzeży, nie oglądając się na zagraniczną krytykę, otwarcie czy skrycie wroga. I każdy amerykański obywatel-patryota jest gotów popierać tę akcję prezydenta w ruchu floty na każdy sposób, jakiego honor narodowy wymaga.

Podpisano: „Szczerze — W. R. Hearst“.

Mimo obelżywych zdań niektórych tego listu i choć w Anglii nie istnieje paragraf 19, „Times“ wydrukował cały ten kablogram. Dodał jednak te telegramy swego nowojorskiego korespondenta, które wywołały powyższy list Hearsta, a które nie były co do treści niczem innym, jak tylko... dosłownem przytoczeniem artykułów z własnych dzienników Hearsta. Co do owego telegramu przed wojną hiszpańską, „Times“ podaje nazwę i numer amerykańskiego pisma, w którym podano Hearsta instrukcję. Co do pekińskiego ambasadora, organ londyński wyraźnie oświadcza, że nigdy żadnej podobnej wiadomości nie podał.

Ale w osobnym, wstępnym artykule zastanawia się „Times“, co mogło spowodować Hearsta do wysłania tak zdumiewającego oświadczenia, zaprzeczającego całej akcji „złotej“ prasy — i pisze:

„Na telegram naszego korespondenta, podany w naszym piśmie 30 września... odpowiada p. Hearst dopiero dziś, stylem... którego wściekłość („ferocity“) uderza czytelnika, jako trochę nazbyt starannie obliczona i co do czasu trochę nazbyt dokładnie obmyślona. Wysyłając list tak, ażeby się ukazał 2 listopada (choć nie „Timesa“ nie zmuszało do jego ogłoszenia — Red.), p. Hearst upewnił się, że jego poglądy na Anglię i „Timesa“, oraz na możliwość wojny z Japonią będą telegrafowane powrotnie do Ameryki akurat w porę... ażeby oddziaływać na wtorkowe (5 bm.) wybory.

Wybory te, których rezultat nie jest nam jeszcze wiadomy, są na stanowiska 15 gubernatorów Stanów. Hearst zapomocą swej prasy i olbrzymiej agitacji niemiecko-irlandzkiej, a otwarcie anty-angielskiej, nie usiłuje wprawdzie przeprowadzić nigdzie swej własnej kandydatury, ale popiera kandydatów, zdecydowanych zwalczać



Pierwsza
krajowa

Fabryka kufrów i torb
i wszelkich przyborów do podróży

poleca swoje wyroby po cenach fabrycznych
LEOPOLD ROSENZWEIG
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2/4 (w podwórzu).
Wszelkie zamówienia i reparacje uskutecznia
się w bardzo krótkim czasie. 12583



politykę Waszyngtona, w pierwszym miejscu osobistą politykę Roosevelta. „Times“ jest otwarcie zachwycony dziennikarskim sprytem swego przeciwnika.

Ze świata.

(150 lecie Canovy. — Przemiana drogich kamieni. — Bohater przesilenia amerykańskiego).

Czy znacie państwo „najpiękniejszy grobowiec na świecie? — Warto i bardzo łatwo go zobaczyć. Wystarczy, znalazłszy się w Wiedniu zapukać do zamkniętego zwyczajnie „Augustinerkirche“ i kazać sobie zakrytych pokazać pomnik arcyks. Krystyny przez Canovę. Zakrytych będzie wtedy opowiadał pełnym namaszczenia głosem o 50.000 dukatów zapłaconych artyście, o tem, że dywan, rozścielony u stóp grobu w formie piramidy i wszystkie, idące po nim postacie w czarny otwór wieczności, wykute są z jednej bryły marmuru, nie powie tylko jednego, dlaczego ten cudowny pomnik, jako grobowiec zwyczajnej arcyksiężny jest właściwie trochę... bez sensu, skąd ten płaczący lew po jej zgonie? Sprzecznosc tę wyjaśnia dopiero szczegół z życia Canovy, że właściwie był to projekt pomnika dla Ty-cyana, a skrzydlaty lew św. Marka miał wyobrażać oplakującą go, Wenecję.

Z tem wszystkim jednak, jestto pomnik cudowny i nie można się dziwić, że mu przylepiono etykietę „najpiękniejszego grobowca na świecie“, tak jak najpiękniejszą statuą jeźdźca obwołano wenecki pomnik Coleonego. W każdym razie jestto najpiękniejsza i najgłębsza praca Canovy.

Grobowiec ten w dniu 1 listopada b. r. miał głębsze symboliczne znaczenie. Nie tylko dlatego, że jest grobowcem, nie tylko, że treścią swą kompozycji łączy się tak dobrze z świętem umarłych, ale przez to przedewszystkiem, że dnia tego minęło lat 150 od daty urodzin jego twórcy.

Dla nas ta data co prawda mniej wyraża, niżli to sobie wyobrażali współcześni. Dla nich ten syn kamieniarza z Passagno pod Wenecją był człowiekiem, który wreszcie antyczne piękno w sztuce, który wskazał nowe drogi rzeźbie. Dla nas Canova jest tylko doskonałym antykożującym rzeźbiarzem, któremu jednak nie udało się zbliżyć do antyków. Dość przejść się po przestawnym „Cortile del Belvedere“ w Watykanie, aby się o tem przekonać: przy cudownej grupie Laokoona, tam się znajdującej, przy Apolinie belwederskim i Hermesie, którego dawniej zwało „Antinousem belwederskim“, zapasnicy, walczący na pięści, Canovy wyglądają jak grupa z masła przy posągach z marmuru. Tak jakby na dwa alności Canovy ciążył kłątwa fakt, od którego się zaczęła jego karyera artystyczna, kiedy jako dwunastoletni chłopak dał się poznać, ulepiwszy z masła lwa na stół dziedzica swej wioski, Falierego!...

Taksamo nowej sztuki nie stworzył młodszy od niego o lat 20 ale potężniejszy Duńczyk Thorwaldsen, którego zwykle estetycy przeciwstawiają Canovie, bo i on ostatecznie szedł tylko ścieżką, udeptaną przez starożytnych. Wprawdzie w historii sztuki obaj zajmują wysokie miejsca, zarówno dzięki stworzonym przez siebie arcydziełom, jak temu, że wyrwali rzeźbę z barokowego obłędu, który, datując się od Michała Anioła, przez Berniniego i jego następców opłatał zwłaszcza rzeźbę aż do zupełnego zabicia twórczości. I trzeba było aby w trzy ćwierci wieku po śmierci Canovy, a w pół wieku po Thorwaldsenie, przyszli francuscy rzeźbiarze jak Meunier, Falguier, Rodin, Carrier i inni, aby rzeźbę, która już się zdawała sztuką martwą, pchnąć na nowe naprawdę tory...

Kto wie zresztą... Może przyszłość rozwieje i nasze złudzenia, może i ci wielcy artyści pod wpływem czasu, z biegiem czasu, podobnie jak Canova, zmieniają się z brylantu pierwszej wody w topaz lub inny podobny mniej kosztowny klejnot w dziejach sztuki?

Podobna przemiana klejnotów w dosłownem słowa znaczeniu jest możliwością naukowo stwierdzoną. Dokonywać się może przy pomocy radium, a doświadczenia odpowiednie przeprowadził uczony francuski profesor Bordas, który ciekawe wyniki tych doświadczeń przedstawił „Akademii nauk“.

Lubiący sensację nadewszystko, wielki bulwarowy dziennik francuski „Le Matin“ z tego odkrycia, o którym z pogłosek rozrzuconych po pismach, już dawniej na tem miejscu wspominaliśmy, zrobił wielką awanturę. Wystąpił z twierdzeniem, iż profesorowi udało się już wystawieniem drogich kamieni na wpływ radium doprowadzić do przemiany klejnotów mało wartościowych na cenne i naodwrot niszczanie ich wartości. Co to będzie — wołało to pismo — jak dzięki odkryciu prof. Bordasa, lichy korund, który był wart po 2 franki 50 centymów za karat, zmieni się w szlachetny rubin, karat po 500 lub 800 franków?...

Tymczasem londyński profesor Ramsay którego odkrycia utorowały drogę przyjsciu na świat radium i związanym z tem odkryciom i wynalazkom, a także sam profesor Bordas bardzo prędko wylali kubel zimnej wody. Przedewszystkiem Ramsay stwierdził, że barwy uzyskane przy pomocy radium są mętne i nieładne, a prof. Bordas zastrzegł się jakoby w jego doświadczeniach można było mówić o przemianie wzajemnej klejnotów wogóle, gdyż obracały się one wyłącznie w jednej tylko ich rodzinie, mianowicie w rodzinie korun-

dów, czyli krystalicznej glinki, czy też krystalicznego aluminium, jeśli ktoś woli, do której należą rubiny, szafiry, pewne rodzaje szmaragdów i pewne rodzaje topazów i wiele mniej wartościowych kamieni. Co gorzej, prof. Bordas stwierdził, że przemiana klejnotów, wystawionych przez szereg dni na działanie radium, odbywa się w kierunku „degradacji“ a nie awansu. Z rubinu można w ten sposób otrzymać kamień fioletowy, podobny do ametystu, a z szafiru korundowy topaz, mający dziś, jak wogóle wszystkie topazy, bardzo niską cenę, natomiast niemożna z topazu zrobić rubinu lub szafiru. Jednem słowem, jak się wyraził prof. Bordas, działanie radium, jest jakby fikcyjna jakaś maszyna, z której, gdyby się z jednego końca włożyło zajaca, możnaby z drugiego otrzymać pieczeń i kapelusz, ale niemożnaby na odwrót z pieczeni i kapelusza otrzymać zajaca.

Z tego i z doświadczeń fizyologicznych wynika, że jak dotychczas działanie radium okazuje się destrukcyjnem, dlatego możnaby zaprzestać reklamowania nie-wczesnego źródeł mineralnych odkryciem rzekomej czy prawdziwej ich „radioaktywności“.

Gdyby tak wykryto, że przy pomocy radium czy innego środka można przekształcić dajmy nato ołów w złoto, co ostatecznie doświadczenia Ramsaya każą uważać za możliwe, bardzoby się ten wynalazek przydał w obecnej pieniężnej opresji Ameryce, która tajemnicę takiej przemiany w zakresie materiału ludzkiego już dawno posiadała.

Właśnie teraz, podczas obecnego przesilenia finansowego, wypłynęła jedna z takich prawdziwie amerykańskich znakomitości, której początki są bardzo skromne. Jest nią sekretarz skarbu, czyli minister finansów po naszymu, Stanów Zjednoczonych George B. Cortelyou, który udowodnił, że jest dobrym finansistą i energicznym mężem stanu, skoro swem wystąpieniem w kilka dni potrafił jeżeli nie zażegnać, to przynajmniej okiełznać przesilenie. Cortelyou do niedawna, jeszcze parę lat wstecz, był skromnym stenografem, a przez kilka lat kierował małą szkołą prywatną w Nowym Jorku.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland wziął go na przybocznego stenografa, zostawił go w spadku Mac Kinleyowi, którego ostatnie słowa wypowiedziane w chwili konania po znanym zamachu Czołgosza, Cortelyou przekazał publiczności. Z kolei Roosevelt wziął go w spadek i tak się nim zachwycił, że postawił go na czele nowego ministerstwa pracy. Cortelyou odplacił się Rooseveltowi: wybrany bowiem prezesem komitetu republikańskiego przeparał i przeprowadził ponowny wybór Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Potem Cortelyou został generalnym dyrektorem poczty, wreszcie ministrem finansów, najwplywowszym i najdosłojniejszym po sekretarzu Stanu, to znaczy ministrze spraw zagranicznych. Jestto człowiek osobliwy jak na tak szybką karierę: cichy, zamknięty w sobie, nie mający talentu oratorskiego, ale silny, stanowczy, bezwzględny i bez żadnych słabości politycznych. Jest przytem kompletnie biednym człowiekiem a liczy dopiero lat 45. Może więc świat polityczny więcej coś jeszcze o nim usłyszy.

ALDOR.

Wypożyczenie klinik uniwersyteckich.

Jak doniosły wczorajsze wiadomości z Wiednia — na wiadomość, iż w budżecie na r. 1908 przeznaczono 8 milionów koron na urządzenie i wyposażenie klinik uniwersyteckich, medyczny fakultet wiedeńskiego uniwersytetu postanowił podjąć akcję o uzyskanie części tej kwoty dla klinik wiedeńskich. W kołach interesowanych uznano tę sprawę za nagłą, zwołano natychmiast posiedzenie komitetu klinicznego, na którym ustalono żądania, jakie obecnie mają być w pierwszym rzędzie postawione i wybrano deputację, która w najbliższym czasie ma udać się do ministra oświaty i ministra handlu i jeszcze raz podkreślić nagłą konieczność spełnienia postulatów wydziału medycznego. Deputacja ta ma jeszcze w bieżącym tygodniu zostać przyjęta przez ministra oświaty.

I nasz wydział medyczny ma cały szereg braków, o których usunięcie stara się już od lat i z naszej strony należałoby podkreślić niezbędną konieczność ich usunięcia.

I tak jest fakultet psychiatryczny, psychiatrya jest przedmiotem obowiązkowym, a niema kliniki psychiatrycznej, wobec czego radzi się w ten sposób, że uczy się ambulatorycznie. Niema wcale kliniki laryngologicznej, choć laryngologia jest przedmiotem egzaminacyjnym. Kliniki dermatologiczna i okulistyczna mieszczą się w szpitalu, zajmując miejsca szpitalowi, który i tak pęka wskutek przepełnienia rosnącego z dnia na dzień prawie, i w którym wskutek tego panują stosunki nieodpowiadające wymogom dzisiejszej higieny i nowożytnego szpitalnictwa.

Stosunki te znane są dobrze kompetentnym sferom, i budowa tych czterech klinik uznana została za konieczną, uchwalono ją nawet zasadniczo ministerswo wyznać i oświaty. W zeszłym roku bawiła w Wiedniu w tej sprawie wysłana przez tut. wydział lekarski deputacja złożona z prodziekana Macheka i profesorów Łukasiewicza i Halbana, celem wyjednania jaknajspieszniejszego przeprowadzenia uchwalonej już w zasadzie bu-

dowy i tak ministrowie Korytowski i Marchet, jak i szefowie sekcji Cwikliński i Engel i referent radca ministeryalny Kelle przyrzekli usunąć jaknajrychlej istniejące trudności. I rzeczywiście w marcu b. r. dowiedzieliśmy się, że w sprawie budowy nowych klinik we Lwowie nadszedł już do Wydziału krajowego reskrypt ministerstwa oświaty określający stanowisko rządu. Oto rząd przyjął w zupełności przedstawione mu przez namiestnictwo, a wypracowane w porozumieniu z wydziałem medycznym plany i kosztorysy nowych klinik, których koszty wynieść mają okragło 1,765.000 kor. i zobowiązał się pokryć połowę tych kosztów t. j. kwoty 882.500 kor., tudzież połowę ceny zakupionego przez Wydział krajowy pod nowe kliniki gruntu t. j. blisko 190.000 koron, razem tedy przyczynić się do budowy kwotą 1,072.000 koron. Na tem sprawa stanęła, dalej o niej nie słychać, a jedynym znakiem widocznym jest zakupiony przez Wydział krajowy grunt przy ul. Piarskiej.

To jest najważniejsza sprawa, poza tem zaś, o ile nam wiadomo, prawie wszystkie kliniki cierpią na braki, które usunąć należałoby w najbliższym czasie.

Otóż obecnie, kiedy wobec wstawienia w budżet 8 milionów na cele klinik, sprawa staje się aktualną, kiedy ze sfery przyrzeczeń wejść może natychmiast w sferę urzeczywistnienia, należałoby, aby wydział medyczny naszego uniwersytetu poczynił kroki celem ostatecznego załatwienia czynności przygotowawczych co do budowy nowych klinik i przypomniał rządowi uczynione w tej mierze zobowiązania, a dalej aby przedłożył mu żądanie co do usunięcia i innych istniejących braków, a spodziewać się należy, że żądania te znajdą poparcie u reprezentacji naszej w Wiedniu jak i u władz krajowych, które od początku w tej sprawie zajmują bardzo życzliwe stanowisko.

I nie można tego odkładać, każda zwłoka bowiem może przynieść szkodę. Rząd austriacki ma pamięć krótką, o czem mieliśmy sposobność nieraz się przekonać, a spóźniwszy się, możemy znaleźć się wobec faktu, że 8 milionów będą już rozdzielone pomiędzy inne uniwersytety, a dla naszego zostaną „zasadnicze“ uchwały ministerstw i „zobowiązujące“ przyrzeczenia rządu co do spełnienia naszych postulatów w miarę możliwości. Perspektywa ta jest tem prawdopodobniejsza, że w kołach fakultetu medycznego wiedeńskiego odzywają się już obecnie głosy, aby całą tę kwotę 8 milionów przeznaczyć na cele budowy nowych klinik „pierwszego uniwersytetu w państwie“. Więc „caveant consules“.

Przegląd prasy.

Kompromitacja, jaka spotkała konserwatywnych menderów w Wiedniu, nie może dotąd uspokoić ich urzędowych i półurzędowych obrońców, więc „Czasu“, „Dziennika Polskiego“, „Kuryera Lwowskiego“ & Comp. Ażeby odwrócić uwagę społeczeństwa od tego niemiłego dla nich faktu, że polityka ich zakulisowych konszachców z rządem bez wiedzy i aprobaty Koła została przez nieodpowiednio napiętnowaną, użyli i używają dotąd starej metody, w myśl aksjomatu: najlepszą obroną jest cios w przeciwnika. Uderzyli więc z całym impetem na Unię demokratyczną w ogólności, na posła Głabińskiego zaś w szczególności; wytoczyli przeciw jednej i drugiemu cały arsenał insynuacji, kłamstw i oszczerstw. Konserwatyści, jako do tego rodzaju walk najwięcej wprawni, użyli zręcznej metody posługiwania się ciurami. Te więc napaści, które nie uchodziłyby w „Czasie“, puszczają najpierw w „Kuryerze Lwowskim“ i „Dzienniku Polskim“, potem zaś je skromnie podają w „Czasie“ w postaci przytoczeń i przedruków.

Znamy już tę metodę walki z r. 1903, kiedy to konserwatyści i ugodowcy warszawscy wydali kampanię narodowej demokracji, posługując się wówczas ludowcami i socyalistami. Konserwatyści, którzy, gdy idzie o nich, odmawiają ludowcom i socyalistom wszelkiej wiarygodności i potępi ją metodę insynuacji i kłamstw, aprobuja ją, gdy idzie o demokrację narodową, a w danym wypadku o Unię demokratyczną.

Trzeba sobie jasno powiedzieć o co w grze obecnej chodzi: o rozbięcie Unii i dyskredytowanie posła Głabińskiego. Z początku więc „Czas“ podjudzał demokrację narodową przeciw demokracji krakowskiej, podsuwając, że Unia jest dziełem p. Lea, który w ten sposób chce opanować całą demokrację i stworzyć sobie z niej podnóżek do kariery. Gdy się to nie udało, teraz, już za pośrednictwem „Kuryera Lwowskiego“ i „Dziennika Polskiego“ podjudza demokratów krakowskich przeciw demokracji narodowej, podsuwając im, że „z zawiązaniami oczyma poddają się demokracji narodowej“, że na ich barkach chce wyrósć poseł Głabiński i t. p.

Ale jak na tamte argumenty nie wzięła się demokracja narodowa, tak też i te chybiają celu. Oto jak na te insynuacje, wydrukowane w „Kuryerze Lwowskim“, odpowiada „Nowa Reforma“:

„Na czem polegać ma ta „kompromitacja (Unii dem.), nie podobna stwierdzić. Wedle „Kuryera Lwowskiego“ na tem, że poseł Głabiński objawił miał grzeszne chuci ku objęciu teki ministra Galicyi, co „Kuryer Lwowski“, uprzedzając Rusinów,

Plachty

nieprzemakalne do nakrywania wozów i sterl. Oleje i smary do maszyn, pasy skórzane, waseline i apreturę do uprząży, poleca

O.T. Winklera Syna

Lwów, Rynek 28.

12673

za największe nieszczęście kraju musiałby uważać. Tymczasem „Słowo Polskie” wyprzedziło o jedną dobę te objawy „Kuryera”, zapewniając, że prof. Głabiński „wcale nie reflektuje na tekę, ani na spuściznę po Dzieduszyckim, a tak samo nie reflektuje na nią żaden z posłów demokratyczno-narodowych”. — Więc w chwili, gdy „Kuryer” oddawał do druku swój ostatni artykuł, zatytułowany „Dla czego?” — wszelkie obawy na temat wyprawy „unionistów” po ministeryalne runo dla p. Głabińskiego, należały do rzędu bajek i legend brukowych, które zresztą dziennik ten zawsze najchętniej operuje.

Nie udaje się więc robota pokłócenia unionistów. Unia w wydanej jej walce nie tylko się nie rozpadła, lecz raczej wzmocniła.

Tak samo nie udają się intrygi, obliczone na skompromitowanie w opinii kraju posła Głabińskiego.

Kampania ta mimo całej swej perfidii jest w rzeczywistości bardzo niezręcznie prowadzona. Zbyt ostentacyjnie ogłasza „Czas” insynuacje „Kuryera” za autentyczne świadectwa, aby nie było widocznym dla każdego, że świadczy się tu cygan swemi dziećmi.

Wątpimy, czy powaga organu konserwatywnego na tem zyszcze.

Czytelnik „Czasu”, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, jakie na nim insynuacje te mogą zrobić — musi się zapytać: A gdzie fakty? Toć to są wszystko tylko insynuacje gołosłowne, jakoby p. Głabiński porozumiewał się sam potajemnie z Rusinami, i Beckowi we wszystkim przytakiwał, a protest Unii demokratycznej przeciwko postępowaniu prezesa, który wprowadził Koło w nader niebezpieczną pozycję jakoby miał na celu zdobycie dla p. Głabińskiego teki ministeryalnej. Faktów wyjątkowych, dat, w których miał jakoby poczynić zarzucane mu postępy, słów przezeń wypowiedzianych, któreby w dowód rzucanych nań oszczerstw można przytoczyć, nigdzie nie przytoczono, jeno „psychologiczne analizy”.

Niewielu zdołają one zbałamucić. Natomiast zmusiły one nas do ujawnienia faktów, które chyba nie wzmocnią zachwianego silnie w opinii publicznej stanowiska stronnictwa konserwatywnych.

Umieszczono w dzisiejszym porannym n-rze sprostowanie prof. Głabińskiego, położyć musi chyba kres dalszym oszczerstwom.

Wiemy dobrze, że konserwatyści w walce z groźnemi dla siebie stronnictwami nie cofają się przed żadnymi środkami sprzecznymi, nawet z najprymitywniejszą etyką. Poza kampanią prasową nie cofają się oni przed intrygami celem usunięcia z kraju niewygodnych sobie ludzi. W walce przeciw demokracji narodowej w r. 1903 posunęli się tak daleko, że wystąpili przeciw nadaniu praw obywatelskich osobom z Królestwa pochodzącym, grozili nawet wydaleniem ich z granic Austrii. Naturalnie, że groźby takiej nie mogą stosować teraz wobec posła Głabińskiego, za to starają się go obejdzieć z caci obywatelskiej, chcąc w jego osobie skompromitować najliczniejszy w Kole klub a pośrednio i całą Unię demokratyczną.

Że i ta robota zrobiła fiasko, tem większy gniew w sprzymierzonym obozie „Czasu”, „Kuryera Lwowskiego” i „Dziennika Polskiego”.

Z sali sądowej.

Proces „Optimusa” przeciw „Minimaxowi”.

Dnia 30 września b. r. w sądzie kraj. wiedeńskim do spraw cywilnych pod przewodnictwem radcy sądu kraj. dra Haki’a ukończono proces o wynagrodzenie szkody, jaki wytoczyła firma: „Przedsiębiorstwo budowy aparatów Optimus Bursztyn w Wiedniu” firmie „Tow. budow. aparatów „Minimax, Tow. z ograniczoną poręką w Wiedniu”.

Powód, którego właścicielem jest Maksymilian Bursztyn, były urzędnik oskarżonej firmy i który również jak firma oskarżona wyrabia aparaty ręczne do gaszenia ognia, twierdzi w swej skardze, że oskarżona firma zamieszczała w dziennikach rozmyślnie wieści niezgodne z prawdą przeciw aparatowi „Optimus” i że przez to wyrób skarżącej firmy w oczach publiczności został mocno zdyskredytowany.

Powód poniósł przez to postępowanie oskarżonej firmy szkodę, którą oznacza w wysokości k. 5594.

W szczególności twierdziła oskarżona firma w rozmaitych dziennikach, że aparat „Optimus” eksplodował przy pierwszej próbie we Lwowie w obecności naczelnika straży pożarnej, że orzeczenie magistratu miasta Lwowa nie było opatrzone podpisem prezydenta i że aparat „Optimus” jest tylko naśladownictwem aparatu „Minimax”.

Oskarżona firma świadczy, że jej twierdzenia istocie rzeczy odpowiadają, względnie są oparte na pewnej podstawie.

Oskarżona firma przeczy zatem wszelkiej winie ze swej strony, oraz rzekomej szkodzie powoda i prócz tego stawia przeciw roszczeniu powoda własne pretensje, przewyższające żądania powoda, a oparte na tem, że właściciel skarżącej firmy, Maksymilian Bursztyn, poddał się wyraźnie swego czasu przy objęciu posady u oskarżonego klauzuli konkurencyjnej, z ważnością 2 letnią po odejściu z posady, a mimoto bezpośrednio

po jego wystąpieniu od oskarżonego, założył przedsiębiorstwo konkurencyjne. Wobec tego umówiona kara konwencyonalna powinna być zapłacona.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, które wypadło zupełnie na korzyść oskarżonej firmy, oddalił senat skargę w całości wraz z kosztami.

Przewodniczący podniósł w uzasadnieniu wyroku, że powód nie tylko nie poniósł żadnej szkody, lecz również i oskarżona firma nie ponosi żadnej winy, ponieważ przesłuchani świadkowie, którzy potwierdzają, że przy próbie we Lwowie aparat „Optimus” pękł, ponieważ dalej z zeznań świadków wynika, że orzeczenie magistratu lwowskiego było w posiadaniu powoda, przynajmniej jakiś czas, bez podpisu ze strony magistratu, wreszcie senat nabrał przekonania, że podobieństwo aparatu „Optimus” i „Minimax” jest faktycznie bardzo znaczne.

W końcu zaznaczył przewodniczący, że trybunał nie miał wprawdzie powodu wkraczać w sprawę przez stronę oskarżoną podniesionej pretensyi, nabrał jednakże przekonania, że i ta pretensya wzajemna strony oskarżonej jest uzasadniona.

Dobre towarzystwo.

Od starego znajomego, mieszkającego w Szwajcarii dostałem dziś list taki:

„Kochany Panie! Posyłam panu pyszny temat, rzecz aktualna i prawdziwa. Pan wie, nie kłamię nigdy!

Może niewiedomo panu, że dziwnym zbiegiem okoliczności od tygodnia bawię w miejscowości, w której osiedliła się czasowo córka wielkiego księcia toskańskiego, ex-zona króla saskiego, przez czas jakiś pani Gironowa, później hrabina Montignoso, a obecnie pani Toselli, rodzona siostra panów Jana Ortha i Leopolda Wölflinga, wraz z córeczką swoją, prześliczną Moniką Pią.

Przedwczoraj miodowe dnię ich słodkiego pożycia małżeńskiego przerwały odwiedziny księżnej Ludwiki Koburskiej, córki króla belgijskiego, która przybyła w towarzystwie doświadczonego jej przyjaciela pana porucznika Mataczicza, a nazajutrz już od samego rana wielki ruch, panujący w ich mieszkaniu kazał się domyślać, że oczekują nowych, i to nie byle jakich gości.

Istotnie ku wieczorowi przyjechał rodzony brat gospodyni, pan Leopold Wölfling, który uzyskawszy rozwód z panną Adamowiczówną, dziś rano właśnie wziął nowy ślub w Zurychu.

Nieliczna, ale dobrana kompania, bo oprócz panów Mataczicza i Tosellego, prawdziwie królewskiego pochodzenia, a przecież zachowująca się tak skromnie, tak niewymuszanie, tak dobrotliwie i istotnie po mieszczańsku, że aż się serce prawdziwego szwajcarskiego demokraty na ten widok radowało.

Okrągły stół, wisząca lampa, pan Toselli, grający walca z „Wesołej wdówki” na fortepianie, pan Mataczicz z jowialnym uśmiechem rozpusty na szesłagu i pałacy swoje ulubione „Virginia”, malutka, rozkoszna Monika Pia, układająca prześliczne budowle z klocków rycheńskich, reszta towarzystwa zajęta żywą i wesołą rozmową, przepłatana wytrawnym dowcipem i wybuchami szczerzego śmiechu i ogólnego zadowolenia.

Było im wszystkim dobrze, spokojnie, zacisznie, ciepło, i tak rozkosznie, jak tylko w dobranem kółku rodzinnem być może.

Ciszę przerywał tylko od czasu do czasu głos dzwonka elektrycznego.

To posłaniec z telegrafu przynosił depesze gratulacyjne dla państwa młodych, oni je otwierali, czytali, i cieszyli się, jak dzieci.

Lekki grymas przelotnego niezadowolenia wywołała na czołe księżnej Ludwiki Koburskiej, córki króla belgijskiego, depesza od panny Cleo de Merode, pan Mataczicz zaklął nawet po węgiersku, ale nie zepsuło to na długo ogólnego, pogodnego nastroju, bo i cóż może być piękniejszego nad dobre pożycie rodzinne...

Wypito herbatę, podkręcono wiszącą rodzinną lampę, i znów serdeczna, niewymuszona rozmowa, i znów jeszcze jeden, pomimo tak spóźnionej pory — telegram.

Uroczą pani Leopoldowa pochwyciła go i odczytała głośno:

„Do hrabiny Montignoso, obecnie pani Toselli. Obok serdecznych życzeń — interes. W tej chwili dowiaduję się, że za czterdzieści tysięcy rocznej renty odstępuje pani swojemu ojcu naszą córeczkę Monikę Pię... Zastrzegam sobie zabezpieczenie połowy tej kwoty, jako moją prawowitą własność, na co — wedle zapewnienia pani słusznie — i w pocie czoła zapracowałem. Giron”

— „Famos” — powiedział pan Mataczicz, plunął przez zęby na podłogę, okrytą kosztownym dywanem i zapalił nowe Virginia, pani Leopoldowa trochę się zawstydzila, a całe towarzystwo, powiedziawszy sobie bardzo serdecznie „dobra noc”, rozeszło się na spoczynek.

Telegram Girona zabrała ze sobą pani Toselli — inne zostały na stole.”

* * *

Ponieważ przyjaciela mojego, który mi ten opis nadesłał, znam jako złośliwego figlarza, więc też — chociaż to rzecz bardzo prawdopodobna — za autentyczność nie ręczę. (aż.) =

MIGAWKI.

Z TYPÓW WIELKOMIEJSKICH.

Jechałem tramwajem elektrycznym z dworca kolejowego do miasta. Wóz był naturalnie pełny. Obok politechniki wsiadła jakaś elegancka pani w średnim wieku i zajęła miejsce na ławce. Konduktor sprzedający bilety zbliżył się do pasażerki z zapytaniem:

— Dla pani?

— Do kwiarni wiedeńskiej — rzekła elegancka pani, sięgając równocześnie do kieszeni zakietu. Lecz nie znalazłszy w kieszeni portmonetki, zmieszła się bardzo i zawołała:

— Gdzie mój pulares? Skradziono mi pieniądze!

W wozie powstało poruszenie. Zaczęto mówić o złodziejach kieszonkowych, o stosunkach bezpieczeństwa i t. p. A elegancka dama tymczasem załamywała ręce.

— Ja pani pożyczę — zaofiarował się jakiś starszy pan, podając jej drobną monetę na bilet.

— Dziękuję panu — rzekła zrozpaczona pani, ale ja więcej miałam, a teraz daleko mi wracać do domu. Mam za 10 minut zapłacić w pewnym miejscu 30 koron. Gdyby pan był łaskaw wybawić mię z kłopotu i podać mi swój adres, to jeszcze dziś z podziękowaniem zwróciłabym panu tę kwotę.

Starszy pan ani się namyślał, jeno wyciągnął portfel i wręczył zrozpaczonej damie żadaną gotówkę, którą ta z podziękowaniem przyjęła, notując sobie jego adres.

Obok poczty opuściła wóz tramwajowy i weszła do budynku pocztowego. I ja wyszedłem z tramwaju, udając się za nią na pocztę. Elegancka dama przystąpiła do okienka, przy którym jak zwykle cisnęło się mnóstwo interesentów i zażądała marek pocztowych. Gdy jej urzędniczka podała marki, dama sięgnęła do kieszeni zakietu i zbladła.

— Gwałtu! — zawołała. — Gdzie mój pulares? Skradziono mi pieniądze.

Powstało poruszenie między obecnymi. Starsi czynili jej wyrzuty, czemu nie uważa, gdzie trzyma pieniądze, młodszy ofiarowali się telefonować do policji, a elegancka dama była tak zakłopotana, że aż litość ogarniała wszystkich.

— A dużo tam pani miała? — spytał jeden z panów.

Nie dużo wprawdzie — odpowiedziała dama — ale najgorsze, że ja te pieniądze muszę mieć natychmiast, a do domu wracać nie mogę, bo mieszkamy dość daleko, zresztą mąż...

— Ilez pani potrzeba?

— Czterdzieści koron, ale gdyby pan już był łaskaw pożyczyć mi na parę godzin, to będę prosić o adres pański, abym mogła zaraz zwrócić z podziękowaniem.

Wzięła 40 koron i zapisała adres.

Tę samą mniej więcej scenę powtórzyła ta sama dama w kilkanaście minut później w cukierni, poczem powróciła do domu, mając 100 koron w gotówce i trzy adresy łaskawych panów. A mówią u nas teraz tyle o przesileniu finansowem i trudnym kredycie. Trzeba tylko umieć pożyczać...

KLEWE.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Dr. Kazim. Zgórski specjalista chorób wewnętrznych mieszka obecnie Asnyka 6, telef. 17. 12451

Adwokat dr. Wiktor Ungar

przeniósł swą kancelaryę z Drohobycza do Lwowa ul. Sykstuska 25. 12410

Specjalista dla chorób kobiecych i akuszer

Dr. Edward Ehrenpreis

12553 ordynuje w zakresie powyższych chorób w Stanisławowie, ul. Sobieskiego 3, telef. nr. 7.

Były lekarz klinik wiedeńskich 12486

Dr. med. Roman Hinze

ordynuje w chorobach kobiecych — ul. Asnyka 1. 1.

Dr. Samuel Schorr

otworzył kancelaryę adwokacką w PRUCHNIKU 11516

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera
w Budapeszcie 942

są do nabycia

u wyłącznego zastępcy

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgera (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

LEONA PROPSTA

Nie gadaj Pan niedorzeczności!

Katar nie jest chorobą, a coby ja wogóle zrobić musiał, jeżeliby cały mój personal z powodu kataru miał w domu pozostać! Proszę sobie kupić pudełko prawdziwych pastylek mineralnych sodeńskich, to Pan się szybko pozbędzie kataru, a robota leżeć nie powinna. Faya prawdziwe sodeńskie nabyć można w pudełkach za k. 1'25 w każdej aptece, drogueryi lub składzie wód mineralnych, zważać przytem należy dokładnie na firmę „Faya prawdziwe sodeńskie“ i strzedz się przed naśladownictwami.

Główny skład na Galicyę: SZYMON HAY, apt., c. k. nadw. dost. we Lwowie. 11110

ADWOKAT KRAJOWY 12519

Dr. Ignacy REISS

otworzył kanc. adwokacką we Lwowie, ul. Rejtana 4.

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wszelką bieliznę domową. — Zastępstwo: 12206
SZERMANTOWA — Lwów, Sykstuska 40, I p.

Jutro ciągnienie!

Ciągnienie nieodwołalnie 9 listopada 1907

WIENIEŃSKA C. K. LOTERYJA POLICYI

1 los kosztuje 1 kor. — 1 główna wygrana

KORON 30.000 KORON

akoz 1. wygrana 5000 K. i III. 1000 K. wypłaca się gotówką skutkiem przyzwolenia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości na zadanie wygrającego po obciążeniu 10% prawego podatku od wygranej. — Losy to nabycia w wszelkich domach zamiany, kolekturach loter. i trafikach
Biuro c. k. loteryi policyi znajduje się w Wiedniu I., Schottenring 11., (gmach Dyrekcji Policyi). 7427

ZNANA SZKOŁA KROJU

E. WECKERÓWNY, Lwów, ul. Kopernika 8, — rozpoczęła naukę. Wpisy codziennie. Do nabycia wszelkie formy. 10002

Dr. K. WEISS

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ul. KOPERNIKA 30. 12584

Obrońca Ludwik MARKOWSKI 12505

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Pańskiej 11, I p

WYPALONY ZNAK NA KORKU

dla ochrony przeciw fałszowaniu
MATTONI'S GIESSHÜBLER
MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn 369

ALFONS KOROL

ządowo upoważniony geometra cywilny i zaprzysiężony znawca sądowy, — otworzył kancelaryę w PRZEMYŚLU 12680
ul. Trzeciego Maja 15 (obok apteki na Zasaniu).

Wiadomości bieżące.

→ Z „Koła Panien“. We wtorek dnia 19 listopada rządu niezmiernie sympatyczne towarzystwo, działające yle dobrego, wypatrujące nędzy i ubóstwa, aby jej zaobiedz natychmiast, raut z tańcami, aby na potrzeby imowe zasilić fundusze swoje, na które czeka wiele, ardo wiele najuboższych. O raucie, który poprzedzi koncert złożony z produkcji takich artystów jak Morczycka-Pilarz, Karszo, Demann, Mann i i. doniesiemy bliżej. Powodzenie ma raut ten z góry zapewnione; „Koło Panien“ godne najwyższego poparcia.

→ Z „Koła medyków“. W niedzielę dnia 10 bm. o god. 10'30 przedpołudniem odbędzie się inauguracyjny poranek „Koła medyków“, w czasie którego dr. Stefan Dąbrowski, wygłosi odczyt z demonstracjami p. tyt. „O czynnościach chemicznych drobnoustrojów“. Wstęp wolny. Goście mile widziani. Instytut higieny. Piekarska 52.

→ Wiadomości osobiste. P. Leon Wierzbicki, cywilny inżynier z rządowym upoważnieniem w Stanisławowie, złożył przysięgę, jako geometra cywilny z rządowym upoważnieniem.

Rektor Uniwersytetu prof. B. Dembiński powrócił z Wiednia.

→ Akademia rolnicza w Dublinach. W terminie powakacyjnym (1906/7) złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studiach: Andrzej Groblicki, Kazimierz Jaroński, Kazimierz Karpowicz, Mieczysław Soroko, Tadeusz Szulz i Józef hr. Wielhorski.

→ Zarząd Towarzystwa Zabaw Ruchowych postanowił na posiedzeniu z dnia 31 października 1907, stosownie do wniosku komisji sportowej, drużynę „Pogoni II“, względnie jedenastu jej członków z Towarzystwa wykluczyć, a to z powodu, iż drużyna ta wśród zawodów footballowych o nagrodę Zarządu Towarzystwa, na dniu 21 października, wyrokowi sędziego się nie poddała i od dalszej gry odstąpiła, a tem samem naruszyła zasadę bezwzględnej, a niezbędnej karności sportowej. Za Zarząd T. Z. R. dr. Hornung w. r., Hemmerling w. r.

→ O polskość lwowskiej Wszechnicy. W sobotę, dnia 9 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w III. sali Uniwersyteckiej polskiej młodzieży akademickiej. Na porządku dziennym: „Stanowisko polskiej młodzieży wobec nowych usiłowań utrakwizacji lwowskiego uniwersytetu“. Wiec zwołuje wszystkie towarzystwa polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

→ Wieczory i zabawy. „Wieczór rozmaitości“ z udziałem p. Kamila Preisnera, b. artysty teatru miejskiego w Krakowie, urzędującego w niedzielę 10 b. m. Teatr popularny w sali Tow. pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza. Początek o godz. 7'30. Kuplety, monologi, transformacje, oraz operetka „Na kraterze“.

O godzinie 3'30 popołudniu: „Klub kawalerów“. komedya M. Bałuckiego.

„Skala“ urzędują w niedzielę 10 bm. przedstawienie amatorskie, członkowie odgryają: „Tygrys bengalski“, „Lorenzo i Jessyka“ i po raz pierwszy na scenie amatorskiej „Antkowe wesele“. Początek o godz. 7 wieczór. Po przedstawieniu tańce. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Stow. ulica Mickiewicza 1. 28.

→ Posiedzenie Akadem. Koła Polonistów odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 10 w III sali Uniwer. Na porządku dziennym: Ak. Gawlikowski: „O Sędziach“ Stan. Wyspiańskiego, ak. Bryda: „O Leonardzie Sowińskim“. Goście chętnie widziani.

→ Teatry: Teatr miejski:

W piątek 8 bm. po raz trzeci: „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3'30 popołud. dla młodzieży szkolnej po raz drugi: „Otello“, tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Zelazowskim.

W sobotę o godzinie 7'30 wieczorem po raz drugi: „Mefistofeles“, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Diani.

W niedzielę 10 bm. o godzinie 3'30 popołudniu „Ciotka Karola“, krotoczwila w 3 aktach Tom. Brandona.

W niedzielę o godz. 7'30 wieczorem po raz 52: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W poniedziałek 11 bm. po raz czwarty: „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

We wtorek 12 bm. po raz trzeci „Mefistofeles“, opera w 4 aktach Ar. Boity. Przedostatni gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

We środę 13 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

We czwartek 14 bm. po raz czwarty: „Mefistofeles“, opera w 4 aktach Ar. Boity. Ostatni i pożegnalny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

W piątek 15 bm. po raz drugi „Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Jul. Germana (nowość).

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej. (Ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Jul. Germana.

→ Związek sędziów. Dnia 10 bm. w sali sądu przysięgłych sądu krajowego karnego we Lwowie odbędzie się walne zgromadzenie konstituujące krajowego Związku sędziów we Lwowie.

Zmudne, na wiele trudności napotykające przygotowania komitetu organizacyjnego od wiosny br. czynnego, zostają ostatecznie uwieńczone skutkiem.

Związek ten już dla tego samego najżywczej powitać należy, że jest organizacją krajową, mającą na celu przedewszystkiem popieranie interesów sądownictwa ze stanowiska potrzeb kraju.

O ile nam wiadomo, zdania sędziów naszych były dotychczas w tym względzie podzielone; część pewna uważała za stosowniejsze przystąpić do centralnego Związku sędziów w Wiedniu, opóźniając tem samem o lat szereg zainicjowaną obecnie na każdym polu działalność publiczną decentralizacji.

Stanowisko takie naszym zdaniem jest szkodliwe, to też zaznaczyć musimy z żalem, że Kraków nie tak licznie, jakby się tego spodziewać należało przystąpił do tutejszego Związku.

Mamy nadzieję, że obrady walnego zgromadzenia w niedzielę przekonają ostatecznie sędziów krakowskich o niewłaściwości centralizowania w Wiedniu organizacji powstających w naszym kraju, ile że i nasza reprezentacja parlamentarna w Wiedniu uznała rację bytu osobnego stowarzyszenia krajowego, tworząc w swoim łonie komisję sądowo-administracyjną do popierania postulatów sądownictwa galicyjskiego i nawet weszła już w dniach ostatnich w bezpośrednią styczność z tutejszym Związkiem.

→ Sprostowanie. W porannym numerze wspomnieliśmy o wymyśle „Gońca“, jakobyśmy mieli zamiar w najbliższej przyszłości zawrzeć unie postępową z ludowcami i socyalistami. Zwrócono nam obecnie uwagę, że ta wiadomość „Gońca“ opiewała nieco inaczej. Nie chcąc się narazić na zarzut przekręcania, cytujemy ją

dosłownie: „Nie powstała bowiem unia narodowo-demokratyczna, tylko unia demokratyczna, a nawet, jak obecnie mówią, unia postępową, która ma objąć również ludowców i socyalistów“ (Nr. 239, z 31 paźdz.). Słowa inne, rzecz tasama. Dopóki polityk z „Gońca“ nie wskaże nam, że to kłamstwo pochodzi ze źródła, które mógł uważać za wiarygodne, nie możemy sądu naszego zmienić. (zp.).

→ Budowa telefonów. Z exposé min. Korytowskiego wiadomo, iż na rozwój sieci telefonicznej w monarchii przeznaczona będzie suma 12½ milionów koron. O tem, jak zostanie ta suma zużyta podaje „Die Zeit“ następujące autentyczne informacje.

Najpierw oczywiście Wiedeń dostanie 3—4 milionów; w najbliższym czasie przystąpią tam do budowy dwóch nowych centrali na 10.000 abonentów każda, grunty pod budowę już zakupiono. Następny większy wydatek stanowią urządzanie próbnych centrali z automatycznym łączeniem; upatrzone na ten cel Kraków, Innsbruck i Graz i po wypróbowaniu nowego systemu na nerwach mieszkańców tych miast zastosuje się go i w Wiedniu. Na prowincyi dotychczasowe pojedyncze przewody będą zastąpione przez podwójne, co podnosi wielce wyraźne słyszenie. (Wiedeń ma wyłącznie podwójne przewody).

Co się tyczy linii między miastami, to najpierw wybudowana będzie druga linia Wiedeń - Tryest, następnie zaś cały szereg połączeń w Czechach i na Morawach...

→ Z kolei państwowych. Po włączeniu urzędników kolei Północnej w statut urzędników kolei państwowych ogłasza Dziennik urzędowy ministerstwa kolei żelaznych cały szereg awansów i posunięć, ważnych od 1 lipca b. r. Z pomiędzy tych w Galicyi awansowali do VI rangi mianowani inspektorami, starsi oficyałowie: Artur Sedlaczek, naczelnik stacji w Krakowie; Rudolf Scholz, naczelnik stacji w Bilsku i Wilhelm Glauber, naczelnik stacji w Szczakowie.

W randze VII posunięty do I klasy starszy komisarz budownictwa Ferdynand Prohaska w Bielsku.

Do VII rangi awansował, mianowany starszym oficyałem, oficyał Kazimierz Bartmański, zastępca naczelnika stacji w Krakowie.

→ Akademickie Koło T. S. L. urzędziło we środę inauguracyjne zebranie komisji czytelniano-odczytowej. Po zagajeniu przez przewodniczącego Koła p. Wierczaka, mówił prof. dr. Stanisław Grabski o celach i zadaniach pracy oświatowej u nas.

W społeczeństwach agrarnych — a my takim jesteśmy — musi zawsze chodzić o lud, nam chodzi oń więcej, niż gdzieindziej. Powodem tego jest brak u nas samolostnej organizacji państwowej i to, że przechodzimy obecnie gruntowny przewrót stosunków społecznych. Przychodzi do rządów masa chłopska, proletaryat ubogi i nieoświecony. I jest niezłomnym obowiązkiem inteligencji iść między ten proletaryat i dawać mu naszą kulturę polską. Tem forsowniej trzeba działać w tym kierunku, im silniejszym jest u ludu odruch w kierunku przeciwnym. Wywołały ów sprzeciw rządy zaborcze, wywołałi wreszcie radykałi, zyskując zaufanie ludu schlebaniem jego tradycyjnej niechęci do inteligencji. Ma nasz chłop wielką energię gospodarczą, ujawniającą się w walce o zdobycie własnej posiadłości, ale nie ma energii podporządkowania interesów własnych interesom narodu.

Działalność nasza oświatowa powinna być przejęta duchem uobywatelenia i unarodowienia szeregów chłopskich. Pozbawionemu umysłowości Polaki należy przedstawić jej przeszłość w jej najwybitniejszych przedstawicielach i momentach, nie opuszczając żadnej rocznicy narodowej. — W propagandzie stowarzyszeń spółkowych, nie tyle kłaść nacisk na osobiste korzyści, ile przedewszystkiem wytwarzać przekonanie, że praca w nich jest obowiązkiem wszystkich i w ten sposób budzić instynkt społeczny. Trzeba jeszcze ludowi dać kulturę polityczną: nie w sposób agitacyjny, ale bezstronem, rzeczowem referowaniem przedstawić mu ustroje polityczne, prawa konstytucyjne, czy administracyjne ustawy etc. A w całej działalności nie iść z pouczeniem, ale z miłą gawędą, opowiadaniem, rozrywką.

Lud nasz nie posiada niestety czynnika idealizmu, „przeniknięty jest nawskróś materjalizmem; idealizm ten bezinteresowną miłość Polski winna wnieść do chat inteligencya. Prelegent zwraca uwagę na doniosłą rolę, jaką w tym względzie może odegrać praca oświatowa wśród kobiet wiejskich, choćby nawet w osobnych czytelnich kobiecych.

W przyszłą środę będzie mówił na komisji dr. Zdzisław Próchnicki o sejmowej reformie wyborczej.

→ Rzekome defraudacje kolejowe. Korespondent nasz ze Stanisławowa pisze: Podana przez niektóre lwowskie dzienniki wiadomość o nowych defraudacjach kolejowych, jakoby wykrytych teraz w Stanisławowie, podniesiona nawet do znaczenia „wielkiej afery węglowej“, okazała się fałszywą. Również jest nieprawdziwem rzekome zasuspendowanie kilku tutejszych wyższych urzędników kolejowych. Cała sprawa polega na fałszywej denuncyacji, na mocy której przesłuchano niektó-

Pełne uznanie najwybredniejszych Gości

Związku katolickich Krawców we Lwowie pl. Halicki 7 (gdzie Centralna Kawiarnia.) 12717

Bieliznę 11779 poleca

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW ul. Sławkowska 3/s

Dra prof. Jaegera i dra Lahmana

zdobytwa sobie w dziale **UBRAŃ** NA ZAMÓWIENIA

teraźniejszy kierownik fachowy

ych urzędników. Pan Czyżewski, o którego rzekomej suspensji doniesiono, bawi od kilku miesięcy w Abazji na urlopie.

→ **Z opery.** Premiera wczorajsza operowa, zapełniła teatr dość szczerze. Bo publiczność nasza z widocznym upragnieniem oczekuje nowości jakiejś naprawdę pięknej lub przynajmniej zajmującej. Ale opera Boita, „Mefistofeles”, przyniosła jej rozczarowanie dość silne, już z tego chociażby powodu, że obracając się około znanego Götowskiego przedmiotu, niedorównywa wartością ani w części nawet muzyce Gounoda, tak zawsze lubionej i chętnie słuchanej. Przytem i wykonanie szczęśliwem nazwanem być nie może, mimo, że takie firmy w niem udział brały jak panie Ruskowska i Kasprowiczowa oraz pp. Mossoczy i Dianni. Nad premierą operową najczęściej u nas wisi jakieś fatum, dokładnie rzadko kiedy coś idzie, zawsze pocieszać się trzeba, że drugim razem pójdzie lepiej. Wierzymy, że z i „Mefistofelem” będzie tak samo, to jest, że sobotnie przedstawienie uratuje honor nowości. Ktoś złośliwy zrobił dowcip, że w całej premierze wczorajszej najwięcej się podobaly wspaniałe kapelusze licznie zgromadzonych po łóżach pań naszych. Żalowano tylko, że oglądać je było można zbyt krótko, bo antrakty tej interesującej modniarskiej wystawy, jakkolwiek wypełnione operą Boita, odbywały się w ciemnościach i trwały za długo... Ocenę „Mefistofelesa” poda nasz sprawozdawca muzyczny jutro.

→ **Prowokacja Fredry.** Najnieszczęśliwszy ze wszystkich wielkich, którzy mają we Lwowie pomniki jest bezwarunkowo Fredro. Mickiewicz ma rzewny trawnik, który udaje że jest „szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnięty”, Sobieski stoi naprzeciw Kasy Oszczędności, więc ma widoki na pieniądze, Jabłonowski ma pociechę z Rafała w Galerii miejskiej, Gołuchowski ma futro, Ujejski ma Kasyno. Fredro jest nieszczęśliwy. Wczoraj około g. 12 w nocy, zajęchały przed niego dwie jakieś piekielne maszyny, i z magistracką wytrzymałością jeździły długo dokoła pomnika. Z ziemi podniosła się cała wystawa higieniczno-lekarska; bakcyle dżumy, cholery, tyfusu, meningitis, krachu finansowego, bakcyle poetyckie, głodowe, i t. p.; działy się rzeczy straszne; policyant zemdłał, wrony przelatujące padały martwe, jeden koń dorożkarski pierwszy raz w życiu się spłoszył. Na ziemi błysnęły szkielety wielbłądów i Beduinów. Strach! A Fredry nie było widać aż do rana. Jaką minę ma dzisiaj, niech idzie oglądać kto zechce. To było higieniczne zamiętanie.

† **Ks. Henryk Biega**, prof. Seminarium nauczycielskiego żeńskiego, b. prof. Seminarium duchownego zmarł dnia 6 listopada w Przemyślu, przeżywszy lat 63. Czcigodny kapłan, cieszył się u ludzi więcej niż szacunkiem, bo miłością. Ukochany przez młodzież pracował ciężko i z oddaniem się szlachetnemu swojemu zawodowi. Praca też jego wydawała wspaniałe owoce, kształtowała dusze, wpajała cele szlachetne i piękne. Żal powszechny mówi najlepiej o dotkliwym ubytku, jaki poniosła i nauka i szkoła i społeczeństwo przez śmierć tego człowieka.

Śmierć zacnego kapłana dotyka ciosem współpracownika naszego pisma, p. Stanisława Biegi, którego zmarły był bratem. W chwili ciężkiej łączymy się z nim razem w wielkim żalu.

→ **† Emilia Sierpińska**, zmarła w wieku lat 67 we Lwowie. Zmarła była kobietą, która w przeszłości swojej takie przepiękne miała karty, jak żywy, gorący udział w powstaniu, jak cały szereg takich czynów pięknych, które były dokonywane w życiu. Zmarła była matką znakomitej artystki sceny naszej, Wandy Sieńskiej, której niesiemy wyrazy współczucia.

Pogrzeb w niedzielę o g. 3 z Zakładu im. Bilińskich; msza żałobna tamże o g. 8 rano.

→ **Niemiecki konsul we Lwowie**, baron Spesshardt, ma być mianowany niemieckim konsulem generalnym w Chrystyanii. Donosi o tem Biuro Wolffa.

→ **† Władysław Iphorski Lenkiewicz** b. właściciel dóbr ziemskich, uczestnik powstania z roku 1863-4 zmarł we Lwowie w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj z domu żałoby przy ul. Piaskowej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

→ **Znowu bankructwo.** Po ogłoszeniu upadłości Samuela Wittlina z Wygody, o czem donosiliśmy, ogłosił upadłość także syn jego dr. Bernard Wittlin z Uwina. Passywa ojca dochodzą do miliona, syna do 600.000 koron.

→ **Konferencja austriackich Związków turystycznych.** W dniu 30 z. m. zebrali się delegaci austr. Związków turystycznych na wspólne narady w budynku sejmu dolno-austriackiego w Wiedniu. Ze strony rządu byli obecni: radca sekc. min. spraw wewn. dr. Pockels i radca sekc. min. handlu dr. Schindler. Poszczególne Związki reprezentowali następujący delegaci: Galicyę: sekretarz Kraj. Związku turystycznego Z. Rosner, Morawy i Śląsk: kontrolor poczt. Köhler, Tyrol: prezes dr. Köfler i sekretarz dr. Rohn, Austrię Dolną: Drupal i Jodek, radca ces. dr. Mindl i sekretarz dr. Pistor, Salzburg: prezes Stöckl, Styryę: sekr. Domenigg, Karyntię: prez. dr. Leopold, Krainę: dr. Krisper i sekr. dr. Marn, Vorarlberg: prez. Ettenberger, Czechy: poseł dr. Herold, Nowak i Zawrał, Gorycję: przew. Izby handl. Paternali, Biziak i dr. Treo. Obradom przewodniczył prezes tyrolskiego Związku dr. Köfler.

Pierwszym punktem obrad było zajęcie stanowi-

ska przez Związki turystyczne wobec zamierzonej reformy podatku od budynków. Po wysłuchaniu referatu dra Rohna, uchwalono wniesienie petycji do prezydium Rady ministrów i Izby posłów, obejmującej następujące żądania:

1. Ogólne obniżenie podatku domowo-czynszowego i unormowanie go na dłuższy czasokres (około 20-letni).
2. Odpisanie podatku od wszystkich przedmiotów podatkowych, przeznaczonych dla ruchu podróźniczego.
3. Ulgi przy adaptacjach, przebudowach i nowych budowach.
4. Przyznanie hotelom ulg podatkowych, przysługujących fabrykom i przedsiębiorstwom przemysłowym.
5. Rozszerzenie praw uwolnień od podatków.
6. Ułatwienie budowania hoteli w miejscowościach nie posiadających tychże.

Obecni posłowie oświadczyli gotowość popierania tych żądań. Następnie poniesiono cały szereg braków austr. kolejnictwa, które bardzo ujemnie na ruch podróźniczy oddziałują i powyższe stosowne uchwały. Sekretarz galic. Związku Rosner referował sprawę żądania zniesienia przemusu paszportowego na granicy rosyjsko-galicyskiej.

W dłuższym wywodzie przedstawił niedogodności i szkany, na jakie podróżujący z tego powodu są narażeni, przedłożył wykazy statystyczne, stwierdzające, że Galicya traci skutkiem tego 85 prc. podróżnych z Rosyi, którzy do miejsc kąpielowych w Czechach obierają raczej dłuższą drogę przez Berlin, dla uniknięcia trudów przejazdu przez Galicyę. Uchwalono też wniesienie energicznego wezwania do rządu w sprawie zniesienia przymusu paszportowego i poruczono gal. Związkowi turystycznemu wypracowanie odnośnego memoriału. Powzięto dalej uchwały co do gwarancji przy zakładaniu sieci telefonicznych, co do zmiany godzin urzędowania w urzędach pocztowych, prowadzenia statystyki ruchu podróźniczego i t. d.

Posiedzenie cały dzień trwające, zamknął przewodniczący gorącym podziękowaniem obecnym reprezentantom rządu i Związków.

→ **Walka żywiołów.** Imc Władysław Czekierda został mianowany przez firmę naftową „Galicya”, Prometeuszem. Albowiem kazano mu rozwozić naftę i światło kopzące czynić między ludźmi. Rzecz jest przeto jasna, że jasnie oświecony Czekierda dostał wraz ze swoim koniem manii wielkości i obaj poczęli szaleć. Naprzeciwko tego szaleństwa jechał Mojżesz Pancer, który się tak tylko strasznie i po bandycku nazywa, albowiem jest człek dobrotliwy. Pancer jest znów żywicielem „młodej Polski”, albowiem rozwozi mleko. I jako żywo, nigdy nikomu nie macił wody, raczej wodą macił swoje mleko.

Płomienistemu Czekierdzie nie podobał się mleczny Pancer; szepnął więc koniowi swemu, który naftę pija, coś na ucho, koń zaś, jako że jest nie w ciemności, tylko w grzbiecie — zaśmiał się szatańsko, skoczył, wierzgnął, złamał Koło u kwadrygi Pancera i wyrzucił cały mleczny kram. Ulica Żółkiewska spłynęła 250 litrami mleka, a znak, że kraj nasz jest mlekiem i wodą płynącą, a Czekierda przejechał dumnie, jakby po drodze mlecznej pędził. Naturalnie na drogę mleczną zabłąkał się półksiężyc, który jak sęp na Prometeja się rzucił i przykuł go nie na Kaukazie, ale w każdym razie na ul. Jachowicza.

→ **Liszki mają jamy**, ptacy mają gniazda, a p. Feilschuss miał pościel. Na co panu Feilschussowi pościel, pytał siebie jakowys rzeźmieszek, kiedy p. Feilschuss mieszka przy ulicy Miodowej, więc ma słodki żywot? Wziął przeto z balkonu pościel p. Feilschussa i poszedł, aby na niej spocząć snem sprawiedliwego. Niechaj mu sen ciężki będzie i niech mu się kryminał przyśni.

→ **Przypadkowy postrzał.** Wczoraj po trzeciej g. po południu, wezwano pogotowie Tow. ratunkowego w ul. Snopkowską do domu pod l. 10, gdzie przy oglądaniu nabitej dubeltówki postrzelił jakiś chłopak parobka Stanisława Żelaznowskiego. Nabój struty przeleciał Żelaznowskiemu koło twarzy osłabił ją i uszkodził silnie ucho.

→ **Koniokrady.** Stanisław Strzok gospodarz z Nawary jadąc wczoraj o g. 6 wieczorem do Sokolnik zastał na gościńcu włościanina lamentującego nad przewróconym na gościńcu wozem. Tknięty litością zszedł z wozu pomagał owemu włościaninowi postawić wóz i załadować wiezione ciężary, co trwało około godziny. Gdy ukończył tę pracę i wrócił na miejsce, gdzie pozostawił konie zaledwie o kilkadziesiąt kroków odległe nie zastał już koni ani wozu. Złodzieje zabrali mu wóz i konie wartości przeszło 500 koron.

→ **Kronika policyjna.** We wsi Cetula pod Jaworowem dostali się ubiegłej nocy złodzieje po wysadzeniu okna do mieszkania karczmarza Scherra i skradli 200 kor. w gotówce, rozmaite kwity i weksle na 800 kor. Karczmarza przy przeglądaniu albumu zbrodniarzy w policyi lwowskiej, poznała jednego ze sprawców tej kradzieży. — Z mieszkania p. Anny Radlec przy ul. Źródłanej pod l. 4 skradziono złoty damski zegarek z długim złotym łańcuszkiem wartości 100 kor. — Dozorczyni domu pod l. 12 przy ul. Św. Łazarza, Władysława Przytuła, przyjęła z litości na nocleg żebraczkę N. Wilczewską która twierdziła iż syn jej „profesor” wyrzucił ją z domu więc nie ma gdzie przenocować. Na drugi dzień rano gdy gościnną stróżowa wyszła do miasta na kupno Wilczewska z wdzięczności za gościnność okradła ją doszczętnie zabierając suknie, ubrania męzowskie i bieliznę.

→ **Zgubiono.** Kupiec p. Jakób Spät zgubił pigułares z jasno brązowej skóry, zawierający 210 k. w banknotach. — P. Dawid Mostawiecki przemysłowiec przybył z Ameryki zapomniał w dorożce, jadąc z dworca centralnego, czarne palto zimowe. — P. Paulina Holz zgubiła na walcach Heimańskich pęk strusich piór. — Rozwoziciel węgla Józef Rudy zgubił w ulicy Trzeciego Maja szary woreczek zawierający 27 kor. 44 h. — P. Ernestyna Botwin zgubiła

w ulicy Halickiej dwa czarne paski damskie. — Drowi Natanowi Löwensteinowi zgubił się chart białej masy. — W drodze z ul. Jachowicza do Kleparowskiej zgubiła p. Rachela Kurzer z Bolechowa srebrny kółczyk z dwoma brylancikami wartości 1000 k.

→ **Znaleziono.** Do mieszkania latarnika Mikołaja Hrycaja pod l. 61 przy ul. Zamarstynowskiej przybłąkał się duży legawiec masy złoto-białej i jest tam do odebrania. — W ogrodzie miejskim klucz wertheimowski. — W Ryuku książeczkę kasy chorych na imię Teodora Wodzinka.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.) Kradzież w kościele. W nocy 6 listopada dokonali nieznani sprawcy w tutejszym kościele OO. Dominikanów kradzieży wartości bliżej jeszcze nie określonej, nie przechodzącej jednakowoż sumy kilkuset koron. Sprawcy pozostali niezauważeni po nabożeństwie w kościele, poczem po dokonaniu kradzieży oderwali zamki drzwi i umknęli w niewiadomym kierunku. Śledztwo może doprowadzić do ich wykrycia i wyda winnych w ręce sprawiedliwości.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Jak to nazwać? Od niejakiego czasu publiczne lokale naszego miasta obchodzą z puszką T. S. L. p. Trocki, powstaniec z r. 1863, zbierając grosz na oświatę dla ludu. Ze tego rodzaju nowości przyjęła się w Tarnowie, dowodzi dosyć znaczna kwota, uzbierana przez p. Trockiego, którego postać, ubraną w polską czamare, wszyscy witają z sympatją. To też nieprzyjemnem zdziwieniem przejął nas fakt, który miał miejsce przed niedawnym czasem.

Do jednego stolika w handlu Leszczyńskiego przystąpił p. Trocki, prosząc o datek. Wtedy jeden z gości i to niestety „inteligent” odprawił go gburowato słowami: „Pan mi winiene pieniądze! prawda?! Otóż z tego długu proszę wrzucić do puszek po cencie tak długo, aż się dług wyrówna!” Scena była bardzo niesmaczna, bo nikt nie przypuszczał, aby w ten sposób w publicznem miejscu wyrównywano osobiste rachunki.

Posiedzenie Rady powiatowej odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Krzczunowicza. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia odczytano sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 27 kwietnia do 26 października br. W tym czasie załatwiono kolegiąlnie spraw 626. W dalszym ciągu inżyn. Michała Krasowskiego przeniesiono w stan spoczynku z pensją 5.000 kor. rocznie; przeprowadzono rozprawy dyscyplinarne przeciw droźnikowi Czosnyce; uchwalono w Wydziale kraj. zaciągnąć pożyczkę bezprocentową w wysokości 55.000 kor. celem nabywania tańszego ogniotrwałego materiału do pokrycia dachów, w Tuchowie zaś urządzić skład dachówek. Nadto uchwalono zmianę statutow kas pożyczkowych gminnych, aby gminy mogły część czystego dochodu na rzecz swoją przeznaczyć. W sprawie ubezpieczenia robotników postanowiono odnieść się do Kola polskiego, aby Rady pow. uwolnić od tego ciężaru. Uchwalono również dla dotkniętych pożarem gmin tutejszego powiatu doraźną pomoc: gminie Skrzyszów 300 kor., gm. Szywnal 200 kor., gm. Zaczarnie 100 kor. i gm. Rzechowa 50 kor.

Popis miejskiej straży pożarnej odbyły w dniach ostatnich wykazał sprawność naszych strażaków. Przy popisach odbyły się próby z przyrządami do gaszenia ognia piwnicznego. Popis odbył się w obecności burmistrza pod dowództwem komendanta Jana Dziadoszy.

Wieczór chryzantemowy zapowiada się wprost świetnie. Komitet złożony z panów i pań dokłada starań, aby wieczór zadowolnił wszystkich. W wieczorze weźmie udział p. Ordon-Sosnowska, znana artystka teatru miejskiego w Krakowie.

Z kroniki policyjnej zanotować wypada w ostatnich dniach cały szereg aresztowań pod zarzutem kradzieży. Kradzież u nas na porządku dziennym i nie można jej wytępić. Zdaje się, że trzeba by energiczniej do tego się wziąć.

→ **Potworną zbrodnię** popełniono pod Warszawą. Dwunastu uzbrojonych w rewolwery ludzi, napadło w gminie Wawer na dom zamożnego włościanina Dybka. Bandyci, znalazłszy w domu gospodynię Franciszkę Branczyńską, zaczęli ją bić, żądając wskazania miejsca, gdzie Dybek chowa pieniądze. Branczyńska zaprowadziła bandytów do piwnicy i tam wydała im 300 rb. Jeden z bandytów otrzymawszy pieniądze, strzelił z brąninga do bezbronnej kobiety i położył ją trupem na miejscu, poczem wraz z kolegami zbiegł. Jako podejrzanych o udział w tym napadzie aresztowano dwóch ludzi.

→ **Cholera w ochronie dla dzieci.** Przygnębiające wrażenie wywołał w Kijowie fakt śmierci na cholere 16 dzieci z ochronki. Warunki zdrowotne w ochronie ziemskiej podobno zawsze były nieszczególnie, w ostatnich wszakże czasach stały się niemożliwe. Ostatnio w ochronie znajdowało się 45 niemowląt, które karmiło zaledwie 13 mamek. Przed kilku dniami do ochronki dostawiono dwoje dzieci, chorych jakoby na biegunkę. W dwa dni zachorowała na cholere jedna z mamek i w parę godzin później — 12 dzieci, które wszystkie w nocy umarły. Nazajutrz zachorowało znów 26 dzieci, które odwieziono do szpitala. Z tej liczby troje już umarło. W ogóle, od początku epidemii w Kijowie do dnia 1 bm., tj. w ciągu 29 dni, zachorowało 1049 osób, zmarło 278, wyzdrowiało 540.

Ceny
bardzo
nizkie

Niniejszem uprzejmie
władzami PT. Panie
iż zaszczytnie znany

Magazyn
pod firmą

„MAISON de PARIS”

prze-
siony
został na

ulicę Sykstuską l. 5.

Maison de Paris
we Lwowie

Polecam na sezon wiosenny świeżo sprowadzone i krajowe najgustowniejsze i najelegantsze
(spec. fason ang.) MATYNIKI I HALKI oraz wyk. bieliznę damską i dziecięcą.

BLUZI, SUKNIE,
12710

— Sykstuska 5. —

✧ **Pan WILHELM TÜRKEŁ**, były właściciel kawiarni Habsburg w Stanisławowie nabył kawiarnię Amerykańską we Lwowie ul. Trzeciego Maja. 12703

Szkodliwość mchu na łąkach i sposób usunięcia go.

Mech na łące jest z tego powodu szkodliwy, ponieważ rozrastając się, zabiera miejsce i po arm dobrym trawom, a z czasem zupełnie te ostatnie usuwa. Mech odbiera glebie wilgoć bezpowrotnie. Zamszone łąki są też z tego powodu zimne a jednak mokre, ponieważ mech nie dopuszcza, aby zbędna wilgoć gruntu wyparowała. W zamian za usunięcie jeuneu kilograma mchu z łąki, uzyskać można 25 kłgr. dobrej trawy.

Jako szczególnie dobry środek do wyniszczenia mchu i innych szkodliwych ziół jest mączka żużlowa Thomasa w połączeniu ze solą potasową, względnie z kaimitem. Sól potasowa, względnie kaimit przyczynia się do usunięcia mchu a mączka żużlowa Thomasa odkwasza łąki przez zawarte w niej wapno, wspomaga rozwój roślin pastewnych w rodzaju koniczyny, umożliwia im silny rozrost i odporność przeciw mchom. Uzyskuje się zaś stan ten tem pewniej, jeśli nawożenie to powtarza się rok rocznie. Tym sposobem osiąga się z tej samej łąki podwójną i potrójną ilość doskonałej paszy. 12689

✧ Z dniem 1 listopada rozpoczął się sezon koncertowy codziennie w restauracji Hotelu Francuskiego, pod artystycznym kierownictwem M. Rihtera z Krakowa. Kuchnia wyśmienita. Piwo Pilzneńskie. Ceny niższe. Wstęp wolny. Rendez-vous całej miejscowej inteligencji. — A. Kiljanowicz. 12429

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Nowe gwałty pruskie.

Poznań. (Tel. wł.) Władze regencji bydgoskiej nałożyły szereg kar pieniężnych na rodziców, którzy zabronili dzieciom zabierać ze szkoły niemieckie książki do nauki religii i uczyć się z nich w domu.

Z przemyskiej Rady miejskiej.

Przemyśl. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto w sprawie drożyzny nagły wniosek radnego Gansa wysłać petycję do ministerstwa i Koła polskiego o otwarciu w Przemyślu rządowego składu drzewa, ew. domagać się sprzedaży z lasów rządowych 50—100 wagonów drzewa opałowego po cenie kosztu dla najuboższej ludności.

Zarządzono następnie sprzedaż miejskiego taniego opału i rozwożenie go po przedmieściach.

Uzgodniono prośbę bursy przemyskiej, o wypłacenie 6.000 kor. z fundacji dworskiej, deponowanych w kasie miejskiej na budowę nowego skrzydła z zastrzeżeniem zwrotu tej kwoty z dochodów bieżących bursy.

Również załatwiono wreszcie sprawę dalszego najmu szkoły PP. Benedyktynek z zastrzeżeniem o rychłym umiastowieniu tej szkoły.

Kwestya chorwacka.

Zagrzeb (Węg. B. kor.). Stronnictwo Starcewicza urządziło zjazd, na którym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Stronnictwo Starcewicza oświadcza, że i nadal zatrzymuje chorwackie prawo państwowe i zasady narodowościowe, zawarte w programie z r. 1894, jako podstawę swej działalności dla osiągnięcia państwowej niezawisłości i konstytucyjnej wolności, jakoteż państwowego zjednoczenia Królestwa Chorwacyi w ramach monarchii habsburskiej.

Tak zwana ugoda chorwacko-węgierska z r. 1868, pozbawiła naród chorwacki jego niezawisłości jakoteż możliwości narodowego rozwoju i państwowego życia i samodzielnego rozstrzygnięcia o swoich sprawach. Ta ugoda jest punktem oparcia dla przemocy węgierskiej, która z nieposkromioną, imperyalistyczną siłą łamie prawa chorwackiego ludu, a co więcej gwałt popełnia na narodowych i świętszych skarbach, na języku ojczystym.

Stronnictwo Starcewicza dlatego i nadal z całą stanowczością prowadzić będzie walkę przeciw tej ugodzie, przeciw każdemu rządowi, zamianowanemu na podstawie tej ugody, przeciw każdemu stronnictwu, które tę ugodę uznaje.

Stronnictwo wyznaje zasadę, że żaden naród, a więc i chorwacki, nie dzieli się według różnic religijnych, dlatego uznaje ono w Chorwacyi tylko chorwacką narodową władzę państwową, dlatego również t. zw. Serbów w Chorwacyi, nigdy nie uznawało i na przyszłość nie uzna.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) W parlamencie zjawił się dziś zastępca posła Obertyńskiego, który mandat złożył, p. Władysław Dąbski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Odczytano szereg wniosków nagłych, a to kilka wniosków w sprawie odszkodowań dla rodzin, których członkowie powołani zostali na ćwiczenia wojskowe, kilka wniosków nagłych w sprawie drożyzny, oraz w sprawie uregulowania stosunków służ państwowym.

Po odczytaniu dalszych jeszcze wpływów poseł Adler wnosi, ażeby zamknięto posiedzenie z powodu że w obecnych warunkach tych ważnych spraw, o jakich traktują wnioski nagłe, nie podobna omówić należycie, sprawy te zaś nie powinny służyć jako parawan

dla rokowań stronnictw i rządu co do rekonstrukcji gabinetu.

Wniosek ten odrzucono.

Minister spraw wewnętrznych bar. Bienert odpowiedział następnie na interpelacye, poczem przystąpiono do rozprawy nad nagłością wniosków w sprawie wsparć dla rodzin, za to ich członkowie zostali powołani na ćwiczenia wojskowe.

Wizyta Wilhelma II.

Londyn. (Tel. wł.) Zapowiedziana wizyta Wilhelma II. w Anglii nie zachwyca tamtejszych socjalistów. „Towarzysz” Gyndman oświadczył na jednym ze zgromadzeń, iż rzeczą socjalistów jest nie tylko zaprotestować przeciw podejmowaniu Wilhelma II. jako gościa kraju, lecz należy przygotować demonstrację, która pouczy cesarza niemieckiego o niepopularności jego wizyty.

Zwołanie Sejmu pruskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Sejm pruski został zwołany na dzień 26 listopada. Pierwszym przedmiotem obrad będzie nowa ustawa antypolska.

Katastrofa.

Berlin. (Tel. wł.) W Dülken pociąg osobowy, nadchodzący z Brügge wjechał, wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, na budynek stacyjny i przebiwszy ściany, zatrzymał się dopiero w pośrodku gmachu. Dwa wagony osobowe są zupełnie zniszczone, 8 osób odniosło ciężkie rany.

Kryzys u krajowców.

Wilno. (Tel. pryw.) Członek Rady państwa p. Korwin Milewski wystąpił ze stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi. Natomiast przyłączył się do tego stronnictwa p. Roman Skirmunt. Podobno p. Wojniłowicz zerka się przesowsztwa w stronnictwie.

Regulacya Wisły.

Petersburg. (Tel. pryw.) Rada ministrów uchwaliła wnieść do Dumy projekt ministra skarbu w sprawie wyasygnowania funduszów niezbędnych na roboty regulacyjne Wisły i Sanu.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Na ulicy Andrzeja dokonano napadu na inkasenta gazowni, któremu zabrano 160 rubli i różne kwity.

W obrębie I cyrkulu zamknięto kilka ulic i dokonano rewizyi wszystkich przechodniów. Aresztowano około 140 osób, które przetrzymano do rana, a następnie wypuszczono je na wolność z wyjątkiem tych, którzy nie posiadali legitymacji.

Napady i zamachy.

Symferopol. (Tel. pryw.) W Białozórce zabito prezesa związku narodu rosyjskiego, nazwiskiem Szyło.

Warszawa. (Tel. pryw.) Na folwark Golejany w pow. grójeckim napadło kilku bandytów i usiłowało rozbić drzwi mieszkania w czasie nieobecnego dzierżawcy, spłoszeni jednak krzykiem służby oddalili się, podpalwszy stodołę ze zbożem. Szkodę obliczają na 12.000 rubli.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (TBK.) Ministerstwo skarbu ukończyło już provizoryum budżetowe na r. 1908. Według tego przedłożenia przedstawiają się w milionach rubli; zwyczajne dochody 2.318, zwyczajne wydatki 2.317, nadzwyczajne dochody 7, nadzwyczajne wydatki 198, a mianowicie: na likwidację wojny z Japonią i jej skutki 67, na budowy kolejowe 59, dla obszarów, dotkniętych klęskami elementarnymi 8, na wypłaty towarzystwom kolejowym 7, na wykupno praw propinacyjnych 4, na umorzenie krótko-terminowych długów 53.

Wydatki te nadzwyczajne pokryte będą nadwyżką zwyczajnych dochodów w kwocie 1 miliona i pozycją nadzwyczajnych dochodów w wysokości 7 milionów, a nadto operacją kredytową na 190 milionów.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj aresztowano tu 83 członków partii socjalistycznej (według pogłosek z t. zw. Proletaryatu). Sąd wojenny wydał wczoraj cztery wyroki śmierci.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Warsz. Dniownik” donosi, że uwięziono 11 członków socjalnej demokracji, 7 członków „Bundu”, 7 członków żydowskiej partii „Psalej Zion”, 9 socjalistów syonistów i 7 anarchistów terrorystów.

Rzym. (TBK) Król przyjął dymisy ministra robót publicznych Gianturco ze względu na jego zdrowie i polecił prezydentowi ministrów Giolittiemu tymczasowe prowadzenie jego działu.

Petersburg. (Tel. pryw.) Główna rada związku narodu rosyjskiego ogłasza w piśmie „Ruskoje Znamia” odezwę do związkowców z wezwaniem, aby w dniu otwarcia Dumy, stanęli wielotysięcznym tłumem na ulicy Szpalerowej i nie dopuścili do obelżywych dla posłów prawicy okrzyków publiczności.

Depesze handlowe z 8 bm.

Wiedeń, dnia 8 listopada. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'60, Renta majowa 95'70, Węgierska renta koronowa 92'—, Akcje kredytowe 618'50, Kredytowe węgierskie 720'—, Bank anglo-austriacki —'—, Unionbank 526'—, Bankverein 511'50, Laenderbank 404'50, Kolej państw. 633'50, Lombardy 142'—, Elbethal —'—, Fabryka broni —'—, Akcje tyton. —'—, Alpiny 575'—, Rima muranyi 508'—, Praskie Towarzystwo żelazne 2385, (ex. kup., Losy turec. 181'—, Ruble 253'75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95'25, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99'40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 94'80, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94'25, 56 l. zast. Tow. k. z. 94'10, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —'—, Akcje Banku hipot. —'—.

Usposobienie rozdrażnione.

Z dentystyki.

W praktyce prowincjonalnej u osób nawet inteligentnych, dbających o swe uzębienie o tyle, że mniej zepsute zęby miały zaplombowane, znachodziłem wiele zębów tak zwanych „niedających się plombować”.

Są to przeważnie ruiny zębów; niektóre w kształcie łupiny wydrążonego orzecha, u innych brak pół korony zęba, a wszystkie otwarte aż do korzenia, pobolewają od czasu do czasu.

Ponieważ i te zęby dają się uratować, a każdy ząb w późniejszym wieku oddaje nam w życiu cenne usługi, przeto nie od rzeczy będzie podać do szerszej wiadomości sposób ratowania ich.

Zębów otwartych do korzenia nie należy dawać plombować zwykłym sposobem, bez poprzedniego wyleczenia korzeni, gdyż plomba cementowa lub metalowa, osadzona w korzeniu, wywołuje reakcję w formie zapalenia okostnej i w ten sposób zaplombowany ząb po krótkim lub dłuższym czasie wskutek ciągłego bólu usunięty być musi. Korzenie tak zepsutego zęba muszą ulec poprzedniemu leczeniu. Tak zwany nerw zęba trzeba kilkakrotnie zatruwać — a gdy już nie reaguje, może być bez bólu zupełnie usunięty. Korzenie w ten sposób próżne wypełnia się masą desinfekcyjną, a gdy z wyleczeniem korzeni (Wurzelbehandlung) jesteśmy gotowi, uzupełnia się brakującą część zęba plombą cementową. Plomba ta sama byłaby za słabą i uległaby szybko zepsuciu, dlatego wzmacnia się ją blaszką złotą czyli koroną złotą, formę pierwotnego zęba dokładnie zatrzymującą. Ząb w ten sposób uratowany funkcjonuje znakomicie dziesiątki lat.

W Ameryce system ten wypraktykowany dał podstawę do robienia mostków to jest uzupełnienia brakujących zębów w ten sposób, że na dwóch własnych zębach spoczywają dwie blaszki ściśle je okrywając a więc wyżej opisane korony, a do filarów dolutowane są z tyłu złotem brakujące białe lub złote zęby. Sposób ten bardzo praktyczny ruguje płytki kauczukowe, przez nasze panie tak chętnie noszone, które zakrywając podniebienie odbierają nam uczucie smaku, zatrzymując pokarmy i wydając nieraz nieznośny odór są wysoce niehygieniczne i dawno na zapomnienie zasługują. Bardzo ważnym momentem jest uratowanie tak mocno zepsutego zęba młodzieży. Taki ząb zatrzymując resztki pokarmów jest rozsadnikiem bakterji i przyczyną próchnienia całego szeregu sąsiadów, przez co już w młodości skazujemy dziecko na noszenie w późniejszym wieku sztucznych zębów.

Dr. WŁODZIMIERZ SERKOWSKI

lekarz dentysta w Stryju.

Sposoby leczenia i naprawiania zębów, tutaj przytoczone znane są we Lwowie wszystkim wybitniejszym dentystom. Notatka higieniczna dr. Serkowskiego może przynieść korzyść szerokiemu ogółowi jako przypomnienie obowiązków względem własnego zdrowia i dla tego ją umieszczamy. Red.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

✧ „Potop” na scenie. Teatr łódzki wystawił przeróbkę z „Potopu”, tak jednak nieudolną i marnie skonstruowaną, że wywołała niesmak. Jeszcze jeden dowód, jak bardzo zawodzą wszelkie sceniczne przeróbki z dzieł ogólnie znanych.

✧ Maksi Halbego nowy dramat p. t. „Pradziwa twarz” w 5 aktach, został wystawiony w monarchijskim „Residenztheater”. Dramat zdobył gorące uznanie. Szczególnie trzy pierwsze akty siłą swoją i poetycznym uniesieniem wywarły wielkie wrażenie.

Muzyka.

✧ Nowa operetka polska. Zdolny muzyk, który się dał poznać z kilku bardzo udatnych kompozycji, p. Stefan Renau, lwowianin, skomponował operetkę, do której libretto napisał doskonały artysta operetki lwowskiej, p. Julian Krzewiński. Operetka, osnuta na tle stosunków amerykańskich, nosi tytuł „Narzeczona nr. 69”.

Piśmiennictwo.

✧ Norwid po niemiecku. U J. C. C. Bumsa, znanej firmy wydawniczej w Minden, wydzie wielki tom dzieł Cypryana Norwida. Obok wydania Brockhausowskiego (r. 1863) i komemoratywnego tomu „Chimery”, będzie to doprawdy, że pierwsze książkowe wydanie Norwida. Tłumaczem Norwida jest p. Jan Kaczkowski, pisujący po niemiecku pod pseudonimem Jean Paul d'Ardeschah.

OBUNIE

prawdziwe amerykańskie dla Panów i Pań oraz higieniczne buciki dla dzieci

połowa

w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

12369 i konfekcyi gumowej, Lwów, ul. Karola Ludwika 3.

* Polnische Post Nr. 44. Profesor Uniwersytetu lwowskiego, znakomity historyk dr. Oswald Balzer rozprawa się jeszcze raz Björnsonem nie tylko za jego napad nieusprawiedliwiony na naród polski, lecz także za jego milczenie wobec gwałtów polityki antypolskiej w Prusiech. To milczenie Björnsona wobec Prus, rzuca cień na jego charakter, jako pisarza i jako człowieka. Potężnym liże stopy. Dr. August Sokołowski z Krakowa ogłasza sprawozdanie z najnowszego ruchu historyograficznego polskiego. Bardzo zajmującym jest ustęp z książki Henryka Laubego „Polen“. Szermierz dawnego liberalizmu niemieckiego potępia z całą siłą rozbiór Polski i gwałty, popełniane na Polakach. List berliński przedstawia niewesołe położenie wewnętrzne Niemiec.

Rubryki bieżące bardzo obfite i przykład „Obrazków rewolucyjnych“ Marioną dopełniają reszty numeru.

* „Dzieje muzyki polskiej“, pierwsze tej treści dzieło w naszej literaturze, napisane przez Al. Polińskiego, profesora konserwatorium warszawskiego, ukazało się już na półkach księgarskich jako VII tom wydawnictwa „Nauka i Sztuka“. Obszerną tę, wytwornie wydaną książkę zdobi 147 ilustracji, opartych na autentycznych materiałach i na obrazach malarzy polskich (Matejko, Grottger, T. Popiel, Dębicki itd.) i zagranicznych (Burne-Jones, Delacroix, Ary Scheffer). Pomimo niezwykle wytwornego i kosztownego wydania cena tego dzieła (już w oprawie ze złoceniami) wynosi zaledwie 6 koron. Miłośnicy muzyki ojczystej powitają niewątpliwie wiadomość tę z radością.

Nowe książki nadesłane do redakcji:

Gustaw Flaubert. „Kuszenie św. Antoniego“. Przełożył z francuskiego A. Lange. Lwów 1907. Polskie Tow. Nakładowe.

Stanisław Bełza. „Ojczyzna w pierwszych poezjach Mickiewicza“. Warszawa 1908. Gebethner i Wolff.

„Ecole polonaise des Batignolles“. Distribution solenne des prix, 1906—1907. Paris 1907.

Zygmunt Wasilewski. „Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej. Lwów 1908. Nakładem Tow. Wydawniczego. Str. VIII i 250.

Włodzimierz Dworzaczek. „Polityka „Koła postów Polaków z Litwy i Rusi. Wilno 1907“. Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. str. 80.

Eugeniusz Kowalewski. „Wspomnienia z przeszłości“. Przyczynek do historii powstania styczniowego na Litwie. Wilno 1907. Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Str. 118.

Kalendarz Tow. Szkoły ludowej za rok 1908. Rocznik I. Pod redakcją Witolda Ostrowskiego. Kraków. (Z ilustracjami).

Gustaw Daniłowski. „Jaskółka“. Powieść współczesna. 2 tomy. Kraków 1908. Gebethner i Sp.

Oskar Wilde. „Wachlarz Lady Windermere“ Dramat dobrej kobiety. Przekład T. T. Brody 1907. Feliks West.

H. K. Rostworowski. „Pro memoria“ (poemat). Kraków 1907. Skład gł. u Gebethnera i Wolfa

„Muzeum“. Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwu. 1907. Październik. Lwów.

Artur Gruszecki. „Bojownicy“. Powieść. Wyd. drugie. Kraków 1907. Gebethner i Sp.

Gustaw Szaszkiewicz. Cniewnia zarodowa rasy westfalskiej w Rzemieniu. Kraków 1907 (z ilustr.).

Jan Pietrzycki. O liryce Konopnickiej kilka uwag. Lwów 1907.

Jerzy Żuławski. Dyktator. Prolog i 4 akty z krwawych dni 1863 r. Wydanie drugie (3 i 4 tysiąc). Lwów 1907. H. Altenberg.

Przegląd powszechny. Mies. Listopad 1907. Kraków.

Biblioteka Warszawska. Mies. Październik 1907. Warszawa.

Henryk Zbierzchowski. Malarze. Powieść. Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

Władysław St. Reymont. Na krawędzi. Opowiadania. Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

Zygmunt Noskowski. Kontrapunkt, kanony, wariacje i fuga. Wykład praktyczny. Dzieło przyjęte przez Instytut muzyczny w Warszawie. Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

Kalendarz prawniczy na r. 1908. Rok piąty. Wydawca Sylwester Ziemiński. (Tuchów 1907).

G. T. Fechner. Książeczka o życiu pośmiertnym. Przełożył B. Mączewski. Przekład przejrzał i wstępem zapatrzył Kazimierz Twardowski. Lwów 1907. („Wiedza i Życie“.

Serya III, tom XI. Wydawnictwo Związku nauko-literackiego we Lwowie). H. Altenberg.

Świat w obrazach. Miesięcznik ilustrowany. Rok I, zeszyt I. Lwów 1907. A. Landowski.

Dla Przyszłości. Cz. III. Człowiek i ludzie. Czytania dla młodzieży i dla dorosłych. Ułożył St. Sempłowska i J. Unsicht-Bernsteinowa. Warszawa 1907. J. Mortkowicz.

Aleksander Brückner. Dzieje literatury polskiej w zarysie. Wydanie drugie. Dwa tomy. Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

Fr. Nietzsche. Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm. Przełożył Leopold Staff. Warszawa 1907. J. Mortkowicz.

Stanisław Ostrowski. Zarzewie. Powieść historyczna z czasów Ks. Warszawskiego. Warszawa 1907. Gebethner i Wolff.

Świat Słowiański. Miesięcznik, listopad, 1907. Kraków.

Kantor wymiany Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

Sprzedaje losy na wypłat w rachunku bieżącym pod przystępnymi warunkami wedle kursu wiedeńskiego za
2 wpłatą 10% wartości. 11018

Dział ekonomiczny.

Nowe banknoty dwudziestokoronowe będzie wyjął począwszy od 1 maja 1908 Bank austro-węg. Nowa emisja ma obejmować 30 milionów sztuk. Do wybijania ich będzie używana nowa maszyna

systemu Guillochier. Nowe dwudziestokoronówki będą nieco mniejsze od dzisiejszych, zabarwieniem fioletowym będą przypominały banknoty dziesięciokoronowe, jednak odróżniając się od nich nie tylko wielkością, ale i zupełnie innym zdobieniem. Wystawione pod światło będą przedstawiały grę barw, fioletowej, szarej, zielonej i błękitnej, zależnie od ustawienia. Powierzchnia ma być podzielona na dwa pola; mniejsze pole wypełnione głowa niewieścia na tle falistych linii, będzie znajdowało się na jednej i drugiej stronie po ręce prawej. Nadto ma być wprowadzona ta zmiana, że tekst węgierski będzie miał zdobienie o tych samych kształtach, co strona druga, a w szczególności jednokształtne będą głowy niewieście po obu stronach banknotu. Nazwa banknotu będzie wybita drukiem wodnym, liczby seryi czerwono w pośrodku pola lewego. Wreszcie materiał papierowy będzie mocniejszy niż dotąd.

∞ Budżet Rosji na rok 1908. Zwyczajne wydatki w budżecie państwowym na rok 1908 w Rosji wynosić będą około 2350 milionów rubli. W budżetach poszczególnych resortów administracji państwowej dokonano poważnych redukcji. Tak np. w budżecie ministerium marynarki obcięto sumę ogólną wydatków zwyczajnych o 11 mil. rubli, podobne redukcje będą poczynione również w budżecie ministerstwa wojny i komunikacji. Wydatki etatu nadzwyczajnego projektują w tej samej prawie wysokości co na rok 1907, pod tym jednak warunkiem, że wydatki na zapomogi doraźne nie przezniosą 7,732.000 rubli.

Zdaje się jednak, że ministerium skarbu, choćby się nawet udało znaleźć w zwykłych ramach dochodów państwowych pokrycie na przyszłoroczne wydatki, będzie musiało poszukać jeszcze innych źródeł dochodu. Ministerium skarbu wniesie w trzeciej Dumie szereg projektów nowych podatków, z których część wniesiono już (np. podatek od elektryczności) w drugiej Dumie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 8 listopada b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 12.20 do 12.40. Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11.10 do 11.30. Zyto na termin — do —. Owies obrobny gotowy 7.10 do 7.30. Owies obrobny na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7.50. Jęczmień browarniany 8— do 8.50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7.50. Groch do gotowania 9.50 do 10.50. Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 30— do 36—. Bobik 6.70 do 6.90. Wyka 6.50 do 6.70.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54.75 do 55—. Spirytus paritas Tarnopol na termin — od —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35— do 35.50.

Uposobienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwykłą Żyto galicyjskie bez podaży, to też notowania więcej nominalne. Artykuły pastewne znajdują łatwy zbyty przy cenach niezmiennych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Stałej Czytelniczce. Czyżby Pani miała ochotę zakładać jeszcze jedną muzyczną szkołę? Wszak jest ich we Lwowie tak wiele, że wkrótce uczenie już dla nich nie stanie. Co do wnoszenia próby o koncesję, to najlepszą informację otrzyma Pani w odpowiednim biurze namiestnictwa. Jak dotąd, namiestnictwo nie zawsze zwracało uwagę na kwalifikacje artystyczne i pedagogiczne wnoszących podanie osobistości, dbając zapewne w pierwszym rzędzie o gwarancję, iż szkoła prowadzona będzie pod względem administracyjnym bez zarzutu i nie spowoduje jakiegoś zawodu w tym kierunku. Zawsze jednak lepiej postarać się o kwalifikacje nauczycielskie, wytrzymujące wszelką krytykę, gdyż nasza publiczność umie się doskonale w tych rzeczach orientować, i rzadko kiedy zwraca się do osób lub szkół nie zasługujących na zaufanie.

Lambert Prus. Kaczy się Pan zwrócić po informację do redakcji „Przeglądu Emigracyjnego“ (red. St. Kłobukowski), Lwów, Tętyńska 7.

WP. Zofia Z. Nie będziemy drukowali. Niech W. Pani, jeśli chce pisać, użytkuje inne tematy. Takie jak w „Grzechu“ trącą starzyzną i są bezsilne

W naszej Administracji złożyli:

Dla lwowskiego Tow. ratunkowego.
Przełożenie Gminy wyznaniowej izraelskiej we Lwowie kor. 50.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Gdzie

wszelkie inne środki okazały się bezskuteczne, tam bezwarunkowo 11258

wzmocnia

SCOTTA Emulsya. Kiedy zdrowie człowieka jest zagrożone, lub rekonwalescent jest mocno osłabiony

jak to często bywa u osób niedokrewnych, po przebytem zapaleniu płuc lub wskutek przepracowania, używanie środków niepewnych jest bardzo niebezpiecznym. Człowiek roztropny chwytą się środka, jaki we wszelkich wypadkach osłabień okazał się wyjątkowo skutecznym, a środek ten nosi nazwę

Scotta Emulsya.

Cena flaszki oryginalnej K 2.50.

— Do nabycia we wszystkich aptekach. —



Prawdz. tylko z pow. marką ochr. „rybaka“ jako gwar. w zastós. środk. „Scotta“.

„TLEN“ „TLEN“

MYDŁA Natluszczone

z zapachem: czeremchowym, rezedowym, fiołkowym, konwajowym i bez zapachu.

— — Jedyne na skórę delikatną. — —

CENA 40 groszy.

Nagrodzone ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w KRAKOWIE i higienicznej w WIEDNIU.

Do nabycia w aptekach i większych drogeriach. 2538

Na katar należy używać jedynego eteru przeciwko katarowi Formanu, który przez lekarzy wielokrotnie już został uznany jako jedyny idealny środek na katar nosa. Forman jest chlorkiem eteru metylowego mentolu. Specjalne działanie tego środka polega na tem, że powoduje natychmiastową ulgę w głowie i przewodach nosowych. Działanie jest prawie zdumiewające. Sposób użycia jest bardzo prosty. W bardzo wielu wypadkach wystarcza wata formanowa, którą można dostać w małych tanich dawkach po 40 h we wszystkich aptekach. 11268

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO BUCHALTERYJNE

Józefa Przybyłowicza

przeniesione zostało z ul. Kraszewskiego l. 5 na ul. Chorażczyzny l. 18, l. p.

i jak dotąd — tak nadal ofiaruje swe usługi P. T. Kupcom i Przemysłowcom przy:

- 1) zakładaniu rachunkowości,
- 2) Prowadzeniu przez swe organa ksiąg,
- 3) Sprawdzaniu ksiąg i rachunków,
- 4) Sporządzaniu bilansów.

UWAGA: PP. Kupcom i Przemysłowcom zaleca za prowadzenia rachunkowości

SYSTEMEM AMERYKAŃSKIM

który przy małym nakładzie pracy i jak najbardziej uproszczonej manipulacji daje jasny pogląd na bieg interesów i umożliwia każdej chwili zestawienie majątku.

Do prowadzenia ksiąg tym systemem wystarcza kilka niezbędnych wskazówek początkowych. 10627

Do P. T. Publiczności!

Spółka fakturowa

Stow. zarejstr. z ograniczoną por. ul. Jagiellońska 22. rozpoczęła czynności z d. 10 maja b. r. i udziela kredytu na rymesy, faktury, pretensye książkowe, zaliczki kolejowe itp. wynikające z obrotu handlowego.

Spółka fakturowa ma zadanie uroczamić części kapitału obrotowego, uwięzione w kredycie za towar.

Firma, jako członek Spółki, odstępuje (ceduje) te części kapitału uwięzione w kredycie za towar, Spółce fakturowej.

Spółka zawiadamia interesowanych z pośród szerszej PT. Publiczności, że pretensya danej firmy została jej ostateczna a zarazem dołączą czek pocztowej kasy oszczędności. Dyskretny stosunek jednak firmy do odbiorcy towaru nie na tem nie cierpi; warunki umowy zostają niezmiennione, kredyt ułatwiony, — powaga tak jednej jak i drugiej strony nienaruszona.

Spółka fakturowa jest tu pośrednikiem, stojącym na straży interesu członków i ułatwien dla ich odbiorców, to jest szerszej PT. Publiczności.

Wszelkie dalsze wyjaśnienia pisemne lub ustne udzielamy PT. Interesowanym w godzinach urzędowych od 9 do 1 rano i od 3 do 5 pop. 9885

Z powodu wielkiego zakupu towarów, sprzedajemy po dawnych, niskich cenach, własnego wyrobu

gotowe lub na zamówienie kompletne wyprawy ślubne, kołdry, materace, poduszki, wkładki sprężynowe,

sienniki, bieliznę pościelową, damską i męską, koce, dywany, chodniki, kapy na łóżka i stoły, firanki, portyery, łóżka żelazne, płótna, sziffony, chusteczki do nosa, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki.

Pierwsza w kraju 70 lat istniejąca, nagrodzona medalami i dyplomami z wystaw krajowych i zagranicznych

Fabryka i stółni skład bielizny własnego wyrobu

Łódź, plac Kapitulny 2. — Próbkę i cennik na żądanie.

11279

5000 zł. nagrody!



... dla łysych i bez zarostu! ...

Broda i włosy urosły faktycznie w 8 dniach, dzięki duńskiemu „Mos Balsam“. Starzy i młodzi, panie i panowie, potrzebują do wywołania brody, brwi i włosów tylko „MOS BALSAM“, dowiedziono bowiem, że jest to w nowoczesnej wiedzy jedyny środek, który w 8 do 14 dni na czołki włosów działa tak, iż włosy zaraz po naniu rość. Nieszkodliwość poręczona.

Jeżeli to nieprawda, płacimy 5000 zł. gotówką

każdemu bez brody, łysemu, lub z przerzedzonymi włosami, który stosował „Mos Balsam“ bezskutecznie przez 6 tygodni.

UWAGA. Jesteśmy jedyną firmą, dającą powyższą gwarancję. Lekarskie opisy i poświadczenia. Ostrzega się usilnie przed naśladowaictwami.

Co do doświadczeń „Mos Balsamem“ mogą Panów uwiadomić, że jestem z niego zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pokazał się wyraźny porost i włosy chociaż jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po 2 tygodniach broda nabierała powoli swój kolor naturalny i wtedy dopiero uwidocznił się doskonale dodatni wpływ pańskiego balsamu. Z podziękowaniem kreślę się Dr. Tverg, Kopenhaga.

Podpisana poleca każdemu prawdziwy duński „Mos Balsam“, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów. Cierpiałam, jako środek niezawodny do wywołania nowych włosów.

Wielki czas bardzo na wywołanie włosów i już miałam całe miejsca wyłysiałe. Jednakże po trzytygodniowym używaniu „Mos Balsam“ włosy zaczęły odrastać, stały się gęste i ciężkie. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga. 12686

1 paczka „Mos“ 5 zł. Dyskretne opakowanie. Za poprzednim nadesłaniem należytości lub powziętkiem. Największy specjalny interes MOS-MAGASINET, Kopenhaga 334, Dänemark. Porto kartek kores. 10 hal., listów 25 hal.

New-York „GERMANIA“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie.

Generalna reprezentacja dla Austrii:

Wiedeń, I, Stubenring 18 (we własnym domu).

Ubezpieczenia w mocy z końcem 1906	K 564,465.772
Stan czynny według bilansu z końcem 1906	„ 185,264.668
Premie i odsetki z końcem 1906	„ 32,519.014
Nadwyżka rocznego obrotu z końcem 1906	„ 1,635.749
	13,184.444
Wygrane w rezerwie z lat poprzednich	„ 11,548.695

Szczegółne korzyści

jakie przedstawia New-York „Germania“ swoim ubezpieczonym są:

1. Roczna dywidendę wypłaca już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia. 11121
2. Police „Germanii“ są już po jednorocznym istnieniu nienaruszalne, t. zn. że sumę ubezpieczenia wypłaca Tow. również w razie śmierci przez samobójstwo, pojedynek itp. i nawet wtedy, gdy we wniosku podane były deklaracje niezgodne z prawdą.
3. Podróże i dłuższy pobyt są dozwolone na całej kuli ziemskiej, bez dopłaty premii dodatkowej już po jednorocznym istnieniu policy.
4. Towarzystwo bierze na siebie ryzyko na wypadek wojny bez podwyższenia premii.
5. Po upływie 30-dniowego respiro — przy nieuiszczeniu premii, daje Towarzystwo jeszcze następne 30 dni zwłoki. — Jeżeli ubezpieczony i wówczas premii nie zapłaci, może ubezpieczenie 3-letnie — po upływie 6 miesięcy — nabrać mocy obowiązującej, bez żadnej szkody dla ubezpieczonego.
6. Po 3-letnim istnieniu ubezpieczenia może ubezpieczony — nie płacąc premii, żądać:
 - a) zwrotu wpłaconej gotówki;
 - b) policy wolnej od premii;
 - c) rozdzielenia ubezpieczenia na wypadek śmierci na długie przeciąg lat; zobowiązania Tow. są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Jeśli Towarzystwo w przeciągu 3 miesięcy odpowiedzi nie otrzyma, wówczas stosuje postanowienia ad c) i polica zostaje automatycznie w mocy z pełną sumą ubezpieczenia, może jednak na życzenie ubezpieczonego po uiszczeniu zaległych premii i odsetek jeszcze w następnych trzech latach nabrać mocy obowiązującej.

Generalną Agencję we Lwowie dla Wschodniej Galicji odda Towarzystwo pod bardzo korzystnymi warunkami.

Ogłoszenia należy adresować do Generalnej Reprezentacji w Wiedniu.

Mączka żużlowa Thomasa

jest

na łaki i pastwiska

najskuteczniejszym i najtańsz.

nawozem fosforowym.

Przez użycie mączki żużlowej

Thomasa osiąga się dwa i

trzykrotne zwyżki plonów a

przytem polepsza się jakość

paszy.



Fabryki fosfatów Thomasa

stow. z ograni. poręką Berlin W.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny:

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18. 12687

Żądajcie zawsze mączki wysokoprocentowej z czego zysk na frachcie i ochrona przed falsyfikatami.

SAINT-RAPHAEL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt mające smak wysmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób anemicznych, osłabionych, dla wracających do zdrowia dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.

Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklanecka ca Bordeaux po głównym posiłku.

Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAEL'A, oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:

1. W pieczęć Związku fabrykantów.
2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodo-

wnika i mięty. Staranność i czy-

stość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad

wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze.

Kompanija wina Saint-Raphael, w Walencji, Dep.

Drôme (Francja). 165

Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp, drog. hurt.

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kieszki stolcowej, na podbródku, liczne otarcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk lub tym podobne choroby.

Jedynym środkiem na to jest:

„Haya“ puder antyseptyczny

Cena 70 hal. Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany!

Tysiące podziękowań.

Ostrzega się przed naśladowaictwami! Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład wysyłkowy S. Hay, aptekarz c. i k. dostawca nadworny, Lwów. 33

Premia gwiazdkowa!



Bezpłatnie!

Całkiem darmo, bez zapłaty,

otrzyma każdy Czytelnik tego pisma świecący budzik kolejowy, lub zegarek systemu Roskopf z łańcuszkiem po przesłaniu tego ogłoszenia, jeżeli w czasie od 1-go, października do 1 grudnia, zamówi towaru za k. 40.—. Proszę zatem natychmiast zażądać bezpłatnie i franko przesyłki mego nowego katalogu z 5000 ilustracjami zegarków i towarów złotych i srebrnych. 11397

Max Böhmel, Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27.

15 Polski cennik na rok 1907

z przeszło 3000 ilustracji wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx

Hans Konrad c. i k. dostawca — nadworny

w Brüx, (Czechy) nr. 632.



Zegarek nielowy remontoir k. 3.—. System Roskopf Patent k. 1.—. Roskopf Patent k. 5.—. Zarejestrowany nielowy „Adler Roskopf“, zegarek ankirowy remontoir k. 1.—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ z podwójną kopertą k. 8.50. Srebrny remontoir z podwójną kopertą c. k. urzędu probierskiego otwarty k. 1.—. podwójnie kryty k. 1.50. Srebrny, opatentowany ze sprężyn 16 gr. ważący k. 2.50. Różni Tala romon. z werkiem „Luna“ k. 10.50. Zegarek z kukułką k. 10.00. Budzik k. 2.00. z cyferblatem świecącym w nocy k. 3.50. Kuchenny k. 3.—.

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancja. Żadne ryzyko. — Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polskiego cennika zegarków. 7559

Bardzo ważna nowość w branży budowlanej



Proszę żądać od swego instalatora Glogau'a wolno stojące patentowane klozety klapowe

„UNION“

fajansowe w tyle z rezerwuaorem niezrównanej konstrukcji w elektrycznym wykonaniu

Szczędzi wodę, działa przeciwko woni nieprzyjemnej, łatwe do ustawiania.

Do użycia z wodociągami lub bez tegoż. Do dziś gata najsłabsze. — Do nabycia we wszystkich zakładach instalacyjnych. Przeceny bezpłatnie i franko.

Wyłączny właściciel patentu:

D. Glogau, Wiedeń

tylko I. Fichtegasse 5.